Nr. 141 | Piątek 14 maja 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy na numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie.
Ogłoszenia tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Koronacja króla Jerzego VI

6 milionów ludzi przygląda się uroczystościom

Londyn przeżywał wczoraj dzień koronacji króla Jerzego VI-go. Już we wtorek około godz. 10 wieczorem ulice, którymi przeciągać



KRÓL JERZY VI I KRÓLOWA ELŻBIETA.

miał orszak koronacyjny, wypełniły się tłumem ludzi, którzy całą noc spacerowali tam i spowrotem, pragnąc nad ranem zapewnić sobie miejsce dla oglądania orszaku królewskiego. Wzdłuż chodników siedzieli ludzie, którzy przynieśli ze sobą małe krzesełka, niektórzy siedzieli poprostu na rozłożonych gazetach. Ulicami przeciągały nie tylko ogromne tłumy, ale także niezliczone otwarte samochody, w których stali ludzie, wiwatując i dając upust swojej radości. Całość robiła wrażenie jakiegoś szalonego karnawału, wybuchu niepohamowanej wesołości tłumów. Na szczęście po ulewie, która nawiedziła Londyn zapanowała piękna pogoda.

Od godz. 5 rano środkiem jezdni przeciągały setki tysięcy ludzi, śpieszących do miejsc, z których oglądać będą procesję koronacyjną. Tramwaje i uruchomione specjalnie na ten dzień autobusy zwożą z peryferyj miasta do jego centrum nieprzeliczone tłumy. Jak przypuszczają, uroczystościom przyglądało się przeszło 6 milionów ludzi.

Około godz. 8 rano droga do pałacu Buckinghamskiego po przez aleję Mall, łuk admiralicji, White Hall do Westminsteru była już szczelnie wypełniona. Po obu stronach jezdni ustawione są szpalery wojska. Około godz. 8.30 rano wyjechały z pałacu Buckinghamskiego pierwsze samochody z delegatami państw obcych. Dalej posuwają się karoce, wiozące członków rodziny królewskiej.

Wreszcie o godz. 10.30 wyrusza z pałacu właściwy orszak pary królewskiej, poprzedzany przez wojska, reprezentujące wszystkie zakątki olbrzymiego imperium. Są więc oddziały wojskowe przybyłe z Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Kanady. Zwraca ją uwagę lansjerzy z Indyj. Wszystkie rodzaje broni są reprezentowane przez marszałków polnych, marszałków lotniczych, lordów admiralicji w galowych mundurach na koniach. Tuż przed karocą królewską postępują adiutanci królewscy i wreszcie ukazuje się piękna, historyczna, złota karoca królewska, ciągniona przez 8 siwych koni. W chwili ukazania się tej karocy, entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu. Wiwatom niema końca.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-EJ).

Wojska rządowe stoją u bram Toledo

Havas donosi, że wojska rządowe, kontynuujące rozpoczętą niedawno akcję na południe od Toledo, zbliżyły się do tego miasta na odległość 1 klm. Operacja ta prowadzona była w łączności z wojskami, które posunęły się już naprzód od północy. Podczas gdy wojska te zmuszały powstańców do skoncentrowania sił na odcinku południowym, oddziały, operujące na południu, skierowały wszystkie wysiłki na drogę Arges - Toledo. Powstańcy musieli cofnąć się aż do linij, broniących bezpośrednio wejścia do miasta. Gros ich sił znajduje się obecnie w samym Toledo. Donoszą dalej, że większość gmachów, zamienionych przez powstańców na fortece, została częściowo zniszczona przez armaty rządowe.

MORDOWANIE LUDNOŚCI CYWILNEJ.

Gen. Miaja zakomunikował korespondentowi Havasa oficjalne liczby ofiar bombardowania Madrytu wśród ludności cywilnej. Od 1 kwietnia do 9 maja włącznie zabitych zostało 217 osób, w tym 76 kobiet i 141 mężczyzn. Rannych było 693, w czym 240 kobiet i 453 mężczyzn. Bilans ofiar bombardowania w dn. 10 bm. i 11 rano wynosi około 50 procent wyżej podanych liczb. Co do operacyj w rejonie Tago i przed Toledo gen. Miaja wyraził zadowolenie z wyników, osiągniętych w ostatnich 2 dniach, odmówił jednak udzielenia bliższych szczegółów.

WALKI W OBOZIE GEN. FRANCO.

Według nadeszłych wiadomości z Burgos, likwidowanie wszystkich kadr i organizacyj „Falangi hiszpańskiej" trwa nadal. Liczba członków „Falangi", oskarżonych o różne przestępstwa i znajdujących się obecnie w więzieniu, przekracza tysiąc. Przewódca partii Hedilla przebywa w dalszym ciągu w więzieniu. Jak się zdaje, przygotowywany jest przeciwko niemu proces tendencyjny, dokoła którego powstanie wiele hałasu.

Londyn w dniu koronacji



Główna ulica, przez którą przesunął się pochód koronacyjny do opactwa westminsterskiego.

Wszystkie kina w Ameryce

zostaną unieruchomione wskutek strajku

W związku z powtarzającymi się zaburzeniami przed wytwórniami filmowymi w Ameryce, przemysłowcy zażądali wzmocnienia ochrony policyjnej. Przemysłowcy zakomunikowali 10-ciu organizacjom strajkujących pracowników przemysłu filmowego, że sprawa uznania związków zawodowych będzie mogła być rozpatrywana dopiero po podjęciu normalnej pracy. Przewódcy strajkujących oświadczyli w odpowiedzi, że mają nadzieję w ciągu dziesięciu dni zorganizować bojkot kinematografów we wszystkich większych miastach Stanów, a w wykonaniu bojkotu weźmie udział około 2 milionów zorganizowanych robotników, którzy wystawią posterunki bojkotowe.

Roosevelt potępia wyścig zbrojeń

W przemówieniu, wygłoszonym w kolegium rolniczym w Texas, Prezydent Roosevelt potępił wyścig zbrojeń Europy. Podkreślił on, że Stany Zjednoczone wydają na armię 10—11 proc. ogółu wydatków, podczas gdy państwa europejskie 40—50 proc. swych dochodów. W końcu Prezydent wyraził życzenie, aby inne narody poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych.

W Z.S.S.R.

Czerwona armia pod kontrolą Stalina

Dlaczego zdegradowano Marszałka Tuchaczewskiego

Jak już podaliśmy, w Moskwie ogłoszony został dekret Rządu Z. S. S. R. o utworzeniu w okręgach wojennych rad wojennych a w formacjach wojskowych czerwonej armii instytucyj komisarzy wojennych. Dekret ten wywołał w sowieckich kołach politycznych bardzo duże wrażenie. Decyzja opublikowania tego dekretu została powzięta w ostatniej chwili, na co wskazuje fakt, że treść dekretu została podana przez agencję urzędową „Tass" tylko trzem dziennikom: „Krasnaja Zwiezda", „Izwiestia" i „Prawda". Dekret ten oceniany jest jako zapowiedź **gruntownej reorganizacji Czerwonej Armii w kierunku większego niż dotychczas poddania jej wpływom czynników partii komunistycznej.** W jakiej formie zostanie ona przeprowadzona trudno w tej chwili coś pewnego powiedzieć, tym bardziej, że koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Instytucja rad i komisarzy wojennych oznacza **odrodzenie tradycji komisarzy wojennych z pierwszych lat rewolucji, ewentualnie tradycji „rewwojen - sowietów", która uległa likwidacji z chwilą utworzenia ludowego komisariatu obrony.** Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, iż wydanie omawianego dekretu zostało wywołane **koniecznością roztoczenia bardziej czujnej i sprężystej kontroli politycznej nad armią.** Już jak wynika z odbywających się obecnie konferencyj partyjnych w okręgach wojennych, dotychczasowe wojskowe organy polityczne **nie wywiązują się należycie ze swych zadań.**

Co się tyczy osoby marszałka Tuchaczewskiego, to podkreślić należy, iż mimo, że od dłuższego czasu krążyły pogłoski o zachwianiu jego stanowiska, a nawet o jego czasowym aresztowaniu, pogłoski te nie były potwierdzone przez stronę oficjalną. Przeniesienie Tuchaczewskiego na stanowisko dowódcy drugorzędnego okręgu wojennego oddalonego o setki kilometrów od granicy oceniane jest w Moskwie jako fakt **bardzo znacznej degradacji.** Nie brak nawet opinii, że obecna degradacja marszałka Tuchaczewskiego **nie jest ostateczna.** Niektórzy przeprowadzają nawet analogię pomiędzy



STALIN.

przeniesieniem Jagody na stanowisko komisarza łączności a przeniesieniem marszałka Tuchaczewskiego na stanowisko dowódcy nadwołżańskiego okręgu wojennego.

Przypomnieć należy, że podczas ostatniego procesu moskiewskiego padło nazwisko marszałka Tuchaczewskiego w połączeniu z nazwiskiem Putny wymienione przez Radka. Wprawdzie Radek zmuszony specjalnym pytaniem prokuratora wyłączył marszałka Tuchaczewskiego od wszelkich posądzeń, mimo to jednak pewien cień podejrzenia pozostał, a pogłoski krążące dokoła osoby marszałka Tuchaczewskiego, pozwalały przypuszczać, iż nie jest on obecnie już personą grata. Obecna degradacja marszałka Tuchaczewskiego wskazuje, iż pogłoski te nie były całkowicie bezpodstawne.

Zamach na regenta Jugosławii

był planowany przez terorystów chorwackich?

Nagłe aresztowanie przez francuskie władze bezpieczeństwa wybitnego przewódcy terorystów chorwackich t. zw. „Ustaszi", Marusicza, wywołało w prasie paryskiej szereg daleko idących domysłów. Niektóre dzienniki wiążą nawet przyjazd Marusicza do Paryża z zapowiedzianą wizytą do stolicy Francji ks. Regenta Pawła w drodze powrotnej z Londynu z uroczystości koronacyjnych.

Marusicz wpadł w ręce władz francuskich przez własną nieostrożność. Po przybyciu do Paryża zgłosił się 7 maja do prefektury policji i przedstawiając paszport argentyński, oświadczył, iż paszport ten jest fałszywy, on sam zaś jest zbiegiem z Włoch i działaczem antyfaszystowskim. Jednocześnie podał swe prawdziwe nazwisko, przypuszczając, że jest ono nieznane policji francuskiej. Tymczasem policja francuska otrzymała niedawno z Białogrodu pełną listę terorystów chorwackich.

Marusicz ma być jednym z najbliższych współpracowników słynnego przewódcy „Ustaszi" dr. Ante Pawelicza. Jego częste podróże po Niemczech, Belgii i Austrii dają powód niektórym dziennikom paryskim do przypuszczeń, iż Marusicz spełniać miał ostatnio rolę pośrednika w przesyłaniu korespondencji między przebywającymi zagranicą terorystami chorwackimi, a chorwackimi kołami rewolucyjnymi w Jugosławii.

Koronacja króla Jerzego VI

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Około godz. 10-ej opactwo Westminsterskie jest całkowicie wypełnione i wszyscy trwają w oczekiwaniu. Pierwszy wkracza do opactwa jego gospodarz dziekan Westminsteru, którego poprzedza słynny chór westminsterski, wzmocniony dla uroczystości specjalnie przez najlepsze chóry kościelne całej Anglii, Szkocji i Walii. Chór ten, liczący przeszło 200 głosów, zajmuje specjalnie dla niego przeznaczone miejsce na wzniesionych z obu stron końca środkowej nawy trybunach. Pomiędzy tymi trybunami znajdują się wspaniałe nowozbudowane organy. Wejście dziekana Westminsteru wraz z duchowieństwem jest właściwym początkiem nabożeństwa koronacyjnego. Śpiewom chóru towarzyszą dźwięki nowych organów oraz orkiestry Filharmonii londyńskiej. Po dziekanie Westminsteru idą inni dostojnicy kościoła anglikańskiego. Ostatni w tej procesji duchowieństwa ,zgromadzonego już koło ołtarza i oczekującego go, wkracza zapowiedziany fanfarami, organami i śpiewem chóru — prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury. Za arcybiskupem postępują czterej najwyżsi dostojnicy królewscy: lord kanclerz, lord wielki szambelan, lord najwyższy strażnik i marszałek arystokracji rodowej. Niosą oni na szkarłatnych poduszkach insygnia władzy królewskiej; pierwszy miecz, ,drugi — złote ostrogi i pierścień, trzeci — berło i jabłko, a czwarty — koronę lśniącą i iskrzącą się brylantami.

Po nich do świątyni wkraczać zaczyna właściwy orszak królewski. Najpierw heroldowie w historycznych strojach z halabardami, za nimi szefowie Rządów brytyjskiego i dominiów, książęta indyjscy i inni egzotyczni panujący, znajdujący się pod protektoratem korony brytyjskiej, następnie kroczą szefowie delegacyj, wśród nich delegat Polski, dalej postępują przybyli na uroczystości koronacyjne książęta krwi, za nimi członkowie angielskiego domu królewskiego ,wreszcie król i królowa, za królową kroczy król. Król i królowa zasiadają na ustawionych z lewej strony ołtarza tronach.

Ceremoniał koronacyjny

Przed królem staje arcybiskup Canterbury i skłoniwszy się przed majestatem królewskim, donośnym głosem woła: „PANOWIE OTO PRZEDSTAWIAM KRÓLA JERZEGO, WASZEGO BEZSPORNEGO KRÓL, WY WSZYSCY, KTÓRZY PRZYBYLIŚCIE DZISIAJ DLA ZŁOŻENIA MU HOŁDU I CZCI, CZY JESTEŚCIE DO TEGO GOTOWI?" W odpowiedzi z trybun, znajdujących się na wschodniej części opactwa, rozlegają się głośne okrzyki: „BÓG NIECHAJ MA KRÓLA JERZEGO W SWOJEJ OPIECE" Poprzedzony znowu fanfarami arcybiskup wraz z towarzyszącymi mu 4-ma dostojnikami dworskimi powtarza swoje obwieszczenie na wszystkie 4 strony świata otrzymując tę samą odpowiedź. Po tym król, powstając ze swego tronu, idąc w ślad za arcybiskupem składa głębokie ukłony tak samo na wszystkie 4 strony świata, jakby się przedstawiając zebranym. Gdy król z powrotem zasiadł na tronie, biskupi uroczyście składają na ołtarzu insygnia władzy królewskiej i biblię, za nimi lordowie, którzy poprzednio w procesji wejściowej nosili insygnia królewskie, podchodzą do ołtarza i wręczają niesione przez siebie insygnia arcybiskupowi, który z kolei podaje je dziekanowi Westminsteru, ten zaś składa je na ołtarzu.

Wówczas dopiero zaczyna się właściwy akt koronacji. Arcybiskup przystępuje do króla i donośnym głosem zapytuje: „CZY WASZA KRÓLEWSKA MOŚĆ JEST GOTÓW ZŁOŻYĆ PRZYSIĘGĘ?", a król odpowiada: „JESTEM GOTÓW". Wówczas arcybiskup przystępuje do odczytania roty przysięgi: „CZY UROCZYŚCIE PRZYRZEKASZ I PRZYSIĘGASZ, ŻE WŁADAĆ BĘDZIESZ LUDAMI W. BRYTANII, IRLANDII, KANADY, AUSTARLII, NOWEJ ZELANDII ORAZ UNII POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKIEJ, SWYCH POSIADŁOŚCI I INNYCH ZIEM, NALEŻĄCYCH LUB ODNOSZĄCYCH SIĘ DO KTÓREGOKOLWIEK Z POWYŻEJ WYMIENIONYCH ORAZ TWEGO CESARSTWA INDYJSKIEGO — ZGODNIE Z PRAWAMI I ZWYCZAJAMI TYCH ZIEM?", na co król odpowiada: „UROCZYŚCIE PRZYRZEKAM, ŻE TAK BĘDĘ POSTĘPOWAŁ".

„CZY WEDŁUG TWEJ MOCY PRZYCZYNISZ SIĘ DO TEGO, ABY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ BYŁY MIŁOSIERNIE SPRAWOWANE WE WSZYSTKICH TWOICH ORZECZENIACH?" — zwraca się ponownie arcybiskup, a król odpowiada: „TAK BĘDĘ POSTĘPOWAŁ".

Dalsze zapytania i odpowiedzi dotyczą kościoła anglikańskiego.

Dla potwierdzenia swojej przysięgi król powstaje ze swego tronu i poprzedzany przez lorda wielkiego szambelana, niosącego przed nim miecz w pochwie, podchodzi do ołtarza i klęcząc kładzie rękę na biblii, którą doręcza mu arcybiskup. Trzymając rękę na biblii król oświadcza: „TO CO OBECNIE PRZYRZEKŁEM, BĘDĘ SPEŁNIAŁ I DOCHOWAM, TAK MI DOPOMÓŻ BÓG".

Kładąc pocałunek na biblii, król siada z powrotem na tron i podpisuje pergaminowy dokument, zawierający rotę całej przysięgi. Arcybiskup przystępuje następnie do uroczystego nabożeństwa.

Koronacja a polityka

Wojna prasowa, wszczęta przez Mussoliniego na kilka dni przed koronacją, jest żywo komentowana w tutejszych kołach politycznych. Decyzję Mussoliniego łączy się tutaj z wizytą Neuratha w Rzymie. Co więcej, nie wyłącza się możliwości, że po koronacji NIEMCY PRZYŁĄCZĄ SIĘ do WŁOCH i tego samego użyją pretekstu. I prasa hitlerowska od pewnego czasu uskarża się, że nawet takie dzienniki, jak „Times", odzywają się krytycznie o akcji Niemiec w Hiszpanii.

Nawet w przybywaniu gości koronacyjnych wyraża się naprężenie stosunków międzynarodowych. Oto w jednym pociągu przyjechali na dworzec Victoria: niemiecki min. wojny, Blomberg, delegat papieski Pizzardo i delegat hiszpański tow. Besteiro. Min. Spraw Zagr. wysłało licznych urzędników na dworzec, by tak „zorganizowali" wysiadanie gości, żeby uniknięto ewentualnych scysyj między nimi, co się też w pełni udało.

Inna para gości nie sprawiła Min. Spraw Zagr. takiego kłopotu. Byli to [illegible] Delbos i min. Litwinow, którzy drogę z Paryża do Londynu odbyli razem i podróż tę wyzyskali dla gruntownego omówienia sytuacji politycznej. A. E.

Wyrok w sprawie katastrofy kolejowej w Mysłowicach

We wtorek około północy zapadł w Katowicach wyrok w sprawie katastrofy kolejowej na stacji w Mysłowicach. Sąd okręgowy skazał dyżurnego ruchu Urbanka na półtora roku więzienia, zwrotniczego Kozła — na rok więzienia maszynistę Krzyżowskiego — na dwa i pół lat więzienia. Wszystkim skazanym sąd zaliczył odbyty areszt śledczy, a osk. Kozłowi zawiesił wykonanie kary na dwa lata. (PAT.).

Prokurator i sędzia przed sądem

W drugim dniu procesu lubelskiego, w którym na ławie oskarżonych zasiedli b. sędzia S. O. w Czortkowie i Lwowie Michał Gąsiorowski oraz b. prokurator w Czortkowie Władysław Sokołowski, a wreszcie bracia Bergman, wyszło na jaw, że obaj sądownicy wiedzieli wzajemnie o sobie, lecz jeden bał się drugiego. Sędzia Gąsiorowski był w tarapatach pieniężnych, gdyż zaangażował się w kupnie domu i potrzebował pieniędzy.

Podczas zeznania b. sędzia Gąsiorowski wpadł w histeryczny płacz, poczem zemdlony padł na ziemię. Rozprawa została przerwana.

W toku dalszego przewodu sądowego wyszło na jaw, że b. prokurator Sokołowski utrzymywał stosunki z fałszerzem paszportów Deutschem, którego przed czasem wypuścił z więzienia śledczego.

Przesłuchanie oskarżonych zakończono we wtorek.

„Jubileuszowy" okólnik

Premier Składkowski rozesłał do wszystkich ministrów okólnik, w którym zakazuje urzędnikom urządzania jubileuszów z powodu dziesięciolecia służby na jednym stanowisku.

Tenor okólnika jest taki, że 10 lat to zbyt krótki okres czasu, by obchodzić go uroczystościami.

Na wydanie okólnika niewątpliwie wpłynął fakt, że w ostatnim czasie obchody jubileuszowe różnych prowincjonalnych wielkości zaczęły przybierać charakter epidemii.

Ze świata kultury

PIES SZCZEKA NA KSIĘŻYC, ALE UGRYŹĆ GO NIE MOŻE.

W ostatnim numerze „Am heiligen Quell deutscher Kraft" Ludendorff atakuje ponownie Goethego, którego kult — wbrew poglądom Ludendorffa—utrzymuje się wciąż w Niemczech. Generał wyraża ubolewanie, że Goethe oddał swój talent w służbę tendencjom wolnomularskim i pisze, że winni o tym pamiętać profesorowie niemieccy, którzy tak gorąco bronią „olimpijczyka".

PROCES HALINY KRAHELSKIEJ.

Jak wiadomo, książka Haliny Krahelskiej p. t. „Polski strajk" uległa swego czasu konfiskacie, gdyż władze dopatrzyły się w niektórych dialogach obrazy policji i administracji. Ponieważ sąd na posiedzeniu gospodarczym konfiskatę zatwierdził, ukazał się drugi nakład „Polskiego strajku" z białymi kartkami. Obecnie Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Halinie Krahelskiej, na zasadzie art. 127 i 170 k. k. Akt oskarżenia przesłano już do sądu grodzkiego, który rozpatrzy sprawę autorki „Polskiego strajku" dziś, w dniu 13 maja r. b.

SPOŁECZNE PRZYCZYNY POWODZEŃ I NIEPOWODZEŃ SZKOLNYCH.

Pod takim tytułem ukazała się ostatnio książka Heleny Radlińskiej i współpracowników (nakładem Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego), zawierająca wyniki badań uczestników seminarium z pedagogiki społecznej Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy. Wyrazem powodzenia jest tu pełne lub ułamkowe wykonanie obowiązku szkolnego, otwierające różne drogi w życiu. We wstępie znajdziemy szczegółowe przedstawienie metod badań, które objęły 11.727 dzieci, o których zebrano dane i 439 dzieci, badanych metodycznie. Rozpatrzenia społecznych zagadnień dojrzałości szkolnej, opóźnień, frekwencji i drugoroczności ukazują współzależność niepowodzeń z nędzą i chorobą, z poziomem i rytmem życia rodzinnego, znaczenie przemyślanej polityki społecznej i dążeń, zaszczepianych dzieciom. W tej interesującej a tak pouczającej książce życie występuje na tle stosunku do otoczenia i do pracy zawodowej. Przepisy zawierają przykłady techniki zbierania i opracowywania materiałów oraz bibliografię.

DZIEJE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Ukazał się w Rzymie pierwszy tom źródłowej pracy pułkownika sztabu gen. Amedeo Tostiego p. t. „Dzieje wojny światowej". Autor uwzględnił w pracy swej całą bogatą literaturę włoską i zagraniczną, dotyczącą różnych faz wojny i odcinków, na których rozegrały się najważniejsze wydarzenia światowego konfliktu zbrojnego. Praca Tostiego obejmuje 2 tomy o 1200 str., 80 map geograficznych i 800 fotografij.

ŁASKI DLA MĘŻCZYZN!

Dzisiejsze czasy emancypacji kobiecej „degradują" niejednokrotnie mężczyznę do roli „księcia-małżonka" w domowym pożyciu. Współczesne stosunki zachwiały tradycyjną równowagę małżeńską, przynosząc kobiecie materialną i moralną niezależność. Wszystko to budzi zazdrość mężczyzn, którzy nie chcą się godzić na pracę kobiet po za domem — przede wszystkim na współzawodniczenie z nimi w tym samym zawodzie. Problem ten stał się tematem powieści nowoczesnej sufrażystki francuskiej Heleny Roudaut p. t. „Grace pour les hommes". Równocześnie ukazała się książka Piotra Bathile p. t. „La Carcan" poruszająca ten sam temat. Bohaterem jej jest urzędnik, którego własna żona jest zwierzchnikiem w urzędzie i w domu. Nieszczęśnik nie mogąc znieść dłużej tego upokorzenia ucieka od swej podwójnej władzy.

W drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Wczoraj, w drugą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.

W oknach domów, na balkonach i na wystawach sklepów widniały przybrane czernią portrety i popiersia Józefa Piłsudskiego.

O godz. 9 rano koło Pałacu Belwederskiego w Warszawie zgromadzili się członkowie Rządu z p. premierem Sławoj-Składkowskim na czele oraz inni dostojnicy.

O godz. 9.5 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

O godz. 9.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył pan Prezydent Rzeczypospolitej. Bezpośrednio po przybyciu pan Prezydent złożył na stopniach Pałacu Belwederskiego wieniec laurowy. Następnie złożył wieniec marszałek Śmigły-Rydz.

Odbyło się następnie uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana.

Sytuacja w Palestynie

Wobec wzrastającego niepokoju wśród ludności palestyńskiej, władze brytyjskie wydały szereg surowych zarządzeń dla utrzymania porządku. Ostra walka została wypowiedziana wszelkim aktom terorystycznym i kryminalistom, działającym w okręgach rolniczych. Władze wyznaczyły wysokie nagrody za pomoc w wykryciu broni i amunicji. W mieście Tulkaram wybuchł strajk protestacyjny. Spodziewane jest, że strajki protestacyjne wybuchną i w innych miastach.

Przegląd prasy

ATAK NA RZĄD. „KONSOLIDACJA" W ROZKWICIE.

Młodokonserwatywna *„Polityka"* (dawniej „Bunt Młodych") umieszcza artykuł wstępny o rocznicy objęcia rządów przez p. Składkowskiego. Puszcza półgębkiem parę konwencjonalnych duserów, a następnie przystępuje do generalnego ataku na rząd. Nie podobają się autorowi zwłaszcza — rzecz jasna — min. Poniatowski i Świętosławski. Zresztą wogóle... To nie jest „emanacja piłsudczyków"! — boleje młodokonserwa. Wszak *„najwybitniejsi* z nich są w stosunku do Rządu nastrojeni bardzo *krytycznie"*. Rząd jest *„za mało polityczny"*; politykę robią nie ministrowie, lecz wyżsi urzędnicy ministerialni. Krótko mówiąc, potrzebny jest nowy, *silny rząd:*

Bronimy poglądu, że Polsce władza jest niezbędna. *Silna władza.* Rozumna władza. Władza *wyposażona w autorytet,* który może mieć tylko *premier wielkiego formatu* i rząd złożony z ludzi wysokiej klasy. I dlatego, choć nie negujemy cnót gen. Sławoja, choć żywimy dla niego sympatię, należną ludziom uczciwym i bezinteresownym, *zmianę rządu powitamy z uczuciem głębokiej radości,* o ile to będzie zmiana, prowadząca do regeneracji idei *silnych rządów* w Polsce.

Widzimy więc, o co chodzi. Niestety, artykuł „Polityki" jest pełny białych plamek i wygląda, jak gdyby go mole oblazły. Ale istota rzeczy wyraźna. „Silny rząd" — powiada autor. Ale chodzi mu widocznie nie tyle o siłę, ile o *kierunek.* Trzeba — powiada — „agresywnej partii" i rządu, który będzie emanacją tej partii. A urzędników ministerialnych należy (dosłownie) — „jeśli trzeba, TWARZĄ RZUCIĆ W BŁOTO" (!!).

Jak na dobę „konsolidacyjną" — wcale nieźle. Autorowi chodzi po prostu *o rząd bardziej reakcyjny.* Nie darmo tak narzeka na min. Poniatowskiego i Świętosławskiego.

ARYJSKI PARAGRAF. WIELKI „TRIUMF" ENDECKI.

Zjazdy adwokatów i lekarzy uchwaliły antyżydowski paragraf. W endeckich kołach wielki „jubel". Bratni *„Dziennik Ludowy"* zwraca uwagę na to, że *egoistyczne* interesy polskich adwokatów i lekarzy odegrały dużą rolę. Bo gdyby chodziło istotnie o polskość, pomyślanoby o losie dzieci chłopa i robotnika:

Dzieje się to wszystko wtedy, kiedy dzieci robotnicze i chłopskie tylko w najskrytszych myślach marzyć mogą o pójściu na uniwersytet. Rzecz ciekawa, iż zjazdy lekarzy i adwokatów, deklamujące przez dwa dni o [illegible] bronie polskości i kultury polskiej, *nie zdobyły się na żadną uchwałę, domagającą się udostępnienia oświaty w Polsce,* wprowadzenia bezpłatnej [illegible]ki i wreszcie opieki państwa nad młodzieżą szkolną i niezamożną.

A *„Głos Powszechny"* pisze o tym, że uchwała zjazdu lekarskiego wywołała niezadowolenie w pewnych kołach lekarskich:

Wycofanie jest tym bardziej możliwe, że jak nas informują, uczestnicy zebrania, *uchwała zapadła nieformalnie i podstępnie.* Okręgi, które złożyły wniosek zaopatrzyły się w specjalnie duży zapas delegatów.

Lekarze obrażeni w swej godności ludzkiej czarnosecinną uchwałą *składają protest przeciw nieformalnej uchwale.*

ZAGADKA OZONu. „DEKOMPOZYCJA"?

Mała aktywność OZONu zastanawia opinię publiczną. Nie tylko nie widać ekspansji na tereny obce, poza-sanacyjne, lecz nie zdołano wchłonąć całej sanacji. Obecnie pono wschodzi gwiazda płk. Kowalewskiego. Ale akcja idzie ospale. *„Goniec"* porównuje ospałą akcję OZONu z energią dawnego BB (w początkach) i pisze, że „akcja płk. Koca stała się przyczyną *dalszej dekompozycji* w obozie legionowym". A *„Głos Narodu"* puszcza pogłoskę, że *„ostrzejszy kurs"* (?) zacznie się w czerwcu.

O. Z. N. rozpocznie *latem na dobre* swą działalność organizacyjną. Kierować i prowadzić ją ma „bez reszty" płk. Kowalewski. On jest tym, który — według wielu zapewnień — ma dać pożądane „efekty" w pracy O. Z. N. W związku z tym nastąpić ma podobno w najbliższym czasie — jak zapewniają — w polityce wewnętrznej tak zw. *ostrzejszy kurs. Atak na opozycyjne „okopy" mamy zobaczyć już w czerwcu.* Przynajmniej tak się mówi... Obecnie podobnoć dziennikarze bliscy „O. Z. N." dostali rozkaz zaprzestania ostrej i wyraźnej w adresach walki prasowej z opozycją. Ma to być [illegible].

Warto zaznaczyć, iż tygodniki polityczne, które współpracowały z O. Z. N., *jak „Zaczyn", „Wyzwolenie" itp.* dostały już dyspozycję *zakończenia w ciągu maja swego żywota.* Na ich miejscu ma wyrość *nowy koncern prasowy,* którego wydawcą będzie O.Z.N.

Zobaczymy. Nie wierzymy w żywotność OZONu. Przy obecnym „programie"! Niedawno „Dziennik Ludowy" przyniósł wiadomość, że ten „program" ma być skonkretyzowany i uzupełniony. Bo obecne ogólniki nikogo nie biorą.

A stosunek *do Rządu* w dalszym ciągu pozostaje niejasny. Wygląda tak, że OZON robi — *opozycję (!)...*

A wszystko razem nazywa się— „konsolidacją". Wszak „Polityka", przymilająca się do OZONu, żąda powołania premiera „większego formatu"!... W OZONie o ten „format" będzie trudno!

NAPAŚĆ.

Niejaki p. Henryk Halpern (?) we wczorajszym *„Głosie Powszechnym"* zaatakował w sposób po prostu *bezczelny* uchwały naszej Rady Naczelnej. „Socjalizm—powiada — rezygnuje z haseł socjalnych" (?!). Do CKW — powiada — wybrano „samych znanych z oportunistyczno - demokratycznych przekonań polityków" (!!) itp.

Jak widać, dziennik, który tak zawsze podkreśla konieczność *jedności* w klasie robotniczej, *zmienia nagle front.* Co się w tym kryje?

Do tego wybryku p. Halperna prawdopodobnie jeszcze wrócimy. Kto to jest ten pan, ośmielający się uczyć PPS. — Socjalizmu?

K. CZ.

Dalsze mordowanie Abisyńczyków

Addis Abeba nie będzie stolicą włoskiej Abisynii

Jak podaje agencja Stefani, jeden z dowódców abisyńskich, Babil Desta, został schwytany w okręgu Uonde w dn. 7 maja i stracony.

**

Prasa włoska donosi, że projektowana jest budowa nowej stolicy Abisynii. Ma to być ośrodek administracyjny imperium o charakterze europejskim z ludnością włoską. Addis Abeba pozostanie centrum handlowym Abisynii.

Raz na 1600 lat

Rzadkie zjawisko astronomiczne

W dniu wczorajszym wydarzyło się nader rzadkie zjawisko astronomiczne.

Jak donoszą depesze z Nowego Jorku, astronomowie w różnych punktach globu zaobserwowali przejście planety Merkurego przez chromosferę słońca.

Zjawisko to może mieć znaczenie dla sprawdzenia teorii Einsteina.

Poza tym wczorajsze zjawisko mogłoby dać odpowiedź na pytanie, czy Merkurego otacza jakaś atmosfera, o czym dotychczas nic nie wiemy.

Mniej więcej co 10 lat Merkury przechodzi przez tarczę słoneczną, fakt jednak przejścia jego przez chromosferę słońca zdarza się raz na około 1600 lat, a ponieważ dopiero od 400 lat istnieją w astronomii lunety, który uchwycić by mogły podobne zjawisko, zatem zjawisko to obserwowane było po raz pierwszy w historii astronomii nowożytnej.

Pokwitowania

NA KOLONIE LETNIE CZERWONYCH HARCERZY.

Jadwiga Cichińska-Lewicka zł. 2.

NA KLUBY KOBIET PRACUJĄCYCH.

Jadwiga Cichińska-Lewicka zł. 2.

NA KOLONIE LETNIE DLA DZIECI.

Od pracowników P. Z. L. pozostałość z pieniędzy zebranych na wieniec dla Ludwika Tyszka zł. 12.50.

Nowe drogi pracy socjalistycznej

Walka o los i potrzeby „stanu średniego"

Dn. 18 kwietnia r. b. obradował w Pradze Czeskiej ciekawy kongres: *„związku socjalistycznych majstrów rzemieślniczych"*.

Osobna komisja działaczy partyjnych opracowała na ten kongres ciekawe studium nad sprawą „stanu średniego" z socjalistycznego punktu widzenia. Na wstępie zastanawiają się autorzy nad pytaniem: dlaczego się to dzieje, że warstwy średnie (albo t. zw. pośrednie) tak często wpadają w sidła faszyzmu, którego stają się głównymi filarami, jak się to stało np. w Niemczech. Odpowiedź brzmi: Partie socjalistyczne popełniały błąd taktyczny. W „Manifeście Komunistycznym" Marks pisał:

„Istniejący obecnie stan średni, drobni wytwórcy i drobni handlarze, których kapitał nie wystarcza na prowadzenie wielkiego przedsiębiorstwa, nie mogą wytrzymać konkurencji wielkiego kapitału i spadają w szeregi proletariatu".

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jasnowidząca przepowiednia Marksa sprawdziła się co do joty. Ale niektórzy krótkowzroczni tłómacze i „poprawiacze" Marksa nadali tym słowom całkiem inną *wykładnię*, fałszywie je zinterpretowali... Twierdzili oni mianowicie, że klasy i warstwy „średnie", nie tylko się proletaryzują, lecz *że one znikają zupełnie*. A to jest taktyczny i teoretyczny błąd i... jest: objektywna *nieprawda*. „Stan średni" jest wprawdzie obecnie istotnie zupełnie sproletaryzowany; materialnie, politycznie i społecznie, oraz towarzysko i kulturalnie zbliża się on częstokroć aż do granicy bezrobotnego „lumpenproletariatu", lecz *liczebnie* nie zmniejsza się, a w niektórych krajach mnoży się i narasta, jak lawina.

Za ten błąd w ocenie zapłacili socjaliści drogo, a w niektórych krajach, jak we Włoszech, w Niemczech, w Austrii ciężko zań pokutują. Trzeba się otrząść ze złudzenia, że „stan średni" znika, że jest na wymarciu. Codzienna obserwacja i statystyka urzędowa mówią wręcz przeciwnie. W Czechosłowacji np. obliczono na podstawie danych urzędowych, że liczba osób zatrudnionych w drobnym i średnim rzemiośle, zatrudniającym do 50 pracowników, wynosi 2,423,439 osób, podczas gdy w przedsiębiorstwach fabrycznych, zatrudniających ponad 50 pracowników, zatrudnionych jest tylko 1,366.345 osób. Wynika z tego, że przypuszczenie, iż armia robotnicza wzrasta liczebnie kosztem sproletaryzowanych warstw średnich, jest *złudzeniem*. Przeciwnie stwierdzamy w szeregu krajów, a należy do nich gospodarczo i Czechosłowacja, szybki przyrost liczebny „warstw średnich". Przyrost ten jest przede wszystkim naturalnym wynikiem zastosowania w wielkim przemyśle *racjonalizacji*: elektryfikacji, maszynizacji, uproszczonych sposobów wymiany i rozdziału surowców i gotowych towarów i t. p. i t. d. Postęp techniki stworzył *równocześnie* długie szeregi nowych zawodów i wysoko wyspecjalizowanych rzemiosł i przemysłów, jak np. wyrób, sprzedaż, montowanie i naprawianie rowerów, motocykli, samolotów i samochodów, gramofonów i aparatów radiowych, oraz potrzebnego sprzętu, przeróżne i przeliczne biura pośrednictwa handlowego i warsztaty elektro - techniczne i monterskie itd. Racjonalizacja, tysięce, ba, *miliony* wykwalifikowanych pracowników wyrzuciła *bezmyślnie* i bezlitościwie z fabryk. Ludzie ci, nie mogąc skutkiem kryzysu, będącego zresztą również poniekąd dzieckiem racjonalizacji, nigdzie znaleźć pracy najemnej, aby móc żyć, „usamodzielnili" się, stali się małymi przedsiębiorcami, pomnożyli liczebnie „stan średni".

Oto zagadnienia, któremi zajął się ów kongres. Reprezentanci partii socjalno - demokratycznej podnieśli z naciskiem, że klasa robotnicza ma największy i żywotny interes w pomyślnym rozwiązaniu sprawy zorganizowania i zabezpieczenia bytu „warstw średnich". Interes ten jest obopólny i wzajemnie się uzupełniający: tylko dobrze płatny i zarabiający robotnik może być dobrym konsumentem: wzrastające bezrobocie powiększa konkurencję pomiędzy szukającymi nowych sposobów wyżywienia siebie i swoich rodzin. Nawet gdyby kryzys się skończył, to nie wszyscy bezrobotni powrócą do czynnego współpracowania w procesie produkcji. Na przeszkodzie staną udoskonalone maszyny i racjonalizacja...

Na kongresie przypomniano, że socjalna demokracja czeska już przed dziesięcioma laty żądała ubezpieczenia społecznego dla samodzielnie pracujących. Tu musimy z naszej strony przypomnieć, że już przed *trzydziestoma* laty socjalna-demokracja w parlamencie wiedeńskim nie tylko żądanie takie stawiała, ale, że nawet zmusiła ówczesny c. k. Rząd austriacki do przedłożenia parlamentowi odpowiedniego projektu ustawy. Projekt ten spotkał się jednakowoż z gwałtowną opozycją czeskich kół drobnomieszczańskich, wiedeńskich chrześciańsko-socjalnych antysemitów i galicyjskich bogatych chłopów (idących wówczas pod dowództwem Jana Stapińskiego). Bronili gorąco idei ubezpieczenia samodzielnie pracujących szczególnie polscy socjaliści, których rzecznikiem w tej sprawie był zmarły poseł lwowski tow. Józef *Hudec*. W Sejmie polskim żądanie to stawiali wielokrotnie tow. tow. *Żuławski i Reger*. Niestety panowie Idzikowscy i Spółka z pod znaków B.B.W.R. udaremnili nie tylko to, ale jeszcze wiele innych pożytecznych i koniecznych reform.

TAREG.

Hallo! Niepokalanów!...

„...Spotkaliśmy pięć ostatnich stacyj Męki Pańskiej w stanie zniszczenia. Przybywszy do kaplicy Piusa, spostrzegliśmy walające się po ziemi obrazy i naczynia. Krzyż był straszliwie połamany. Ciało męczonego Jezusa było przecięte na pół. Głowa, ramiona, kolana leżały porozrzucane obok. Szyby w kaplicy wybito. Po otwarciu przemocą drzwi, zobaczyliśmy obraz straszliwego zniszczenia. Wejście utrudniała barykada z ławek i krzeseł. Serce dzwonu zostało odcięte. Nieznośny zapach bił w nozdrza. Część ołtarza leżała wywrócona. Tabernaculum połamane i otwarte zionęło pustką. Obok przybita kartka: „Niech żyje wolność!"... W Wielki Piątek tłum wiernych podążył jednak, jak przez tyle innych lat, w skupieniu ku kościołowi. Przy ołtarzu stał ksiądz, modląc się. Tłum w świętej zgodzie padł na kolana, powtarzając słowa wiecznej modlitwy. Następnego dnia... po pełnej bezczelności rozmowie z proboszczem przystąpiono do rewizji i badania. Czego nie zniszczyła ręka świętokradzców, dokonała tego rewizja. W konsekwencji badania ksiądz został uwięziony"...

Gdzież to dzieją się te wszystkie gwałty, profanacje, bezeceństwa?.. W „czerwonej" Hiszpanii, w „bezbożnym" Meksyku, w Rosji sowieckiej, w „gnijącej" Francji czy może w „heretyckiej" Anglii Baldwina?... Nie. Te wszystkie gwałty, profanacje i bezeceństwa zdarzyły się w miejscowości Husenberg na terytorium „Trzeciej" Rzeszy, w roku Pańskim 1937, zaś „ery" hitlerowskiej — roku piątym. A o tych świętach wielkanocnych w westfalskim Husenbergu pisał nie kto, jak konserwatywny i katolicki „CZAS". Pisała zresztą o tem również klerykalno - faszystowska „Reichspost" wiedeńska, pisały inne dzienniki zagraniczne.—

Ten opis „obchodu" świąt wielkanocnych w „raju hitlerowskim" polecamy gorąco: świątobliwym ojcom z „Małego Dziennika", obrońcom „wiary i tradycji" z „Warszawskiego Dziennika Narodowego", kawalerom orderów papieskich z „I. K. C." — tudzież wszystkim innym agenturom polskiego „hitlersfrontu", tak niezmordowanie poświęcającym swe siły i energię walce z bezbożnictwem i... bzdurokomuną.

BD.

Dzieje jednego procesu

Warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywać dzisiaj będzie „sprawę wileńską"; chodzi o t. zw. **lewicę akademicką** Uniwersytetu im. St. Batorego. Na ławie oskarżonych zasiądą: Maria Dziewicka, Irena Dziewicka, Kazimierz Petrusewicz, Stefan Jędrychowski, Mikołaj Urbanowicz, Jerzy Sztachelski. Cała ta grupa — to, bez żadnej przesady, **elita** wileńskiego młodego pokolenia w latach ostatnich.

Dokoła tej sprawy było swego czasu bardzo dużo hałasu. Oskarżeni wydawali kiedyś własne pismo literacko - społeczne przy wydawnictwie „Słowa", rozstali się później ze „Słowem"; przeszli do „Kuriera Wileńskiego"; rozstali się i z „Kurierem Wileńskim". Wytoczono im koniec końców proces o „działalność wywrotową". Kampania miejscowej — wileńskiej —prasy t. zw. konserwatywnej odegrała w „montowaniu" tego procesu niemałą rolę.

Sąd Okręgowy w Wilnie uniewinnił grono oskarżonych. Wileński Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający **zatwierdził**. Ale prokuratura nie dała za wygraną. Zgłosiła skargę kasacyjną. I Sąd Najwyższy — ze względu na uchybienia proceduralne — polecił teraz stołecznemu Sądowi Apelacyjnemu **ponowne rozpatrzenie całej sprawy**.

Nie chcę krytykować ani oceniać samego aktu oskarżenia, jest w nim bardzo dużo — jakby to określić? — specyficznie „wileńskiego podwórka". Takie jakieś specjalne „szukanie komunizujących"... **za wszelką cenę**. Warszawski Sąd Apelacyjny rozstrzygnie. Trzeba jednak, by wiedziano i w Warszawie, że chodzi o grono młodych ludzi, którzy stanowią **chlubę** pracy wychowawczej Uniwersytetu Wileńskiego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Katastrofalny grad

Donoszą z San Francisco de Paula, że spadł tam wielki grad, który poczynił ogromne spustoszenia. Grad padał całą godzinę i pokrył ziemię warstwą lodu od 20 centymetrów do jednego metra wysokości, która stopniała dopiero około południa następnego dnia. Grad postrącał setki tysięcy pomarańczy oraz zniszczył ogrody i sady.

MAŁY FELIETON

Jubileusz

Miasto powiatowe Tumany Wielkie od dwuch miesięcy żyło jedynie nadchodzącym obchodem 10-letniego jubileuszu miejscowego starosty. Nikt nie interesował się Wystawą paryską, zeszła na ostatni plan koronacja Jerzego VI go, ustały kłótnie i spory na temat wojny domowej w Hiszpanii. Wszystkie te elektryzujące cały świat sprawy zasłoniły przygotowania do obchodu jubileuszu pana starosty.

Komitet jubileuszowy obradował niemal w permanencji, zarządzając najwyżej krótkie przerwy obiadowe oraz rozchodząc się późnym wieczorem, by wczesnym rankiem znowu zebrać się i radzić.

Od czasu do czasu komitet in corpore udawał się na miejsca, gdzie wykonywano roboty i sprawdzał, czy i o ile posunęły się naprzód. A było co sprawdzać. Więc najpierw szedł komitet na plac Kościuszki, gdzie wznoszono pomnik - obelisk ku czci „czcigodnego ojca powiatu". Następnie 9-ciu panów z komitetu szło pod dom, na którego frontowej ścianie wmurowywano tablicę. Stąd panowie komitetowi udawali się do miejscowej szkoły średniej, gdzie młodzież musiała już po raz nie wiem który powtórzyć kantatę jubileuszową, skomponowaną przez miejscową aptekarzową specjalnie na tę uroczystość, a zaczynającą się od słów: „O ty, co godzisz męstwo z cnotą..."

Ze szkoły komitet udawał się do parku królowej Bony, gdzie pośrodku głównej alei projektowano zasadzenie dębu im. pana starosty. Po drodze komitet zajrzał do miejscowego malarza, gdzie przygotowywano tablicę dla ulicy Gnojnej, która odtąd miała nazywać się „ulicą starosty..." Ostatni wreszcie etap stanowiła ulica Matejki, gdzie na pustym placu miejskim złożono furę cegieł, ofiarowaną przez właściciela cegielni w okolicy. Na tym placu miało w dniu jubileuszu nastąpić położenie kamienia węgielnego pod budowę gimnazjum imienia p. starosty.

Po powrocie do siedziby komitet wznowił posiedzenie, poczem sekretarz generalny odczytał listę ofiar, które podczas przerwy upłynęły. A więc od jednego z okolicznych ziemian cielę, tudzież 2 prosiaki; od miejscowego obywatela Kowalskiego dwa indyki, od kupca Rabinowicza 10 butelek wina...

— Jakiego? — zainteresował się naczelnik straży pożarnej.

— Francuskiego — odparł sekretarz generalny komitetu.

— Ale marka, panie, marka?— zapytał naczelnik.

— Burgund — wyjaśnił sekretarz.

— Niezły — zauważył ks. proboszcz, wice-prezes komitetu.

Przystąpiono do omówienia szczegółów bankietu, a więc jadłospisu, toastów, mów i t. d. Najtrudniejszą sprawą była mowa miejscowego mecenasa, który napisał ją na 12-tu stronach pisma maszynowego i upierał się, że sam ją wygłosi, chociaż w całym mieście wiadomo było, że pan mecenas sepleni.

Radzono mecenasowi skrócić mowę, lecz mecenas był nieustępliwy i groził wystąpieniem z komitetu wraz ze swoim szwagrem aptekarzem.

Nastrój stawał się coraz gorętszy. Napróżno szukano wyjścia, gdy naraz wszedł referent starostwa i poprosił o głos. Otrzymawszy głos p. referent odczytał okólnik władz centralnych w Warszawie, zakazujący urządzania 10-letnich jubileuszów urzędnikom administracji państwowej.

W Tumanach Wielkich płacz i zgrzytanie zębów. O ofiary w naturze — mniejsza. Elita miejscowa nie pozwoli, by się zmarnowały. Ale co uczynić z pomnikiem, z tablicą, z dołem na zasadzenie dębu, z dołem na kamień węgielny?

ULTIMUS.

Dzieci Hiszpanii

Wśród fotografii z wojny hiszpańskiej bardzo liczne są zdjęcia, na których widzimy DZIECI HISZPAŃSKIE. I nie jeden przyzna, że te właśnie dziecięce fotografie są najbardziej wzruszające, a często — przejmujące grozą. Widzieliśmy maleństwa wystraszone i wynędzniałe, tulące się do zrozpaczonych matek, które straciły wszystko: i męża-żywiciela i dach nad głową; widzieliśmy dzieci, nie mogące nadążyć ze starszymi w bezładnej ucieczce z pod Malagi i widzieliśmy te najokropniejsze — widoki dzieci pomordowanych przez bomby faszystowskie.

Dopiero w ostatnich dniach oglądaliśmy inne fotografie dzieci hiszpańskich, mianowicie tych, którym udało się opuścić piekło wojny i znaleźć przytułek w Belgii, Francji czy Anglii. Nareszcie twarzyczki pogodne, tu i owdzie uśmiechnięte. Nie każde z nich ufa w lepsze, bezpieczniejsze jutro. Niektóre pytają na okręcie który je wyprowadza z Bilbao, czy we Francji dostaną białego chleba, niewidzianego od miesięcy w domu, czy we Francji są również — Maurowie, którzy pomordowali rodziców niejednego z dzieci. Ale powoli wszystkie oswoją się z nowym a życzliwym otoczeniem, a ponieważ przebywają razem w większych gromadach, będą się zapewne czuły dobrze.

Obecna masowa ewakuacja dzieci hiszpańskich, przeprowadzona sprawnie i szybko, jest jednym z nielicznych jasnych punktów na ciemnym tle wojny hiszpańskiej, jeśli chodzi o stosunek zagranicy do tej wojny.

I właśnie na ten odruch humanitaryzmu krajów demokratycznych Zachodu skierowała się nienawiść faszystów hiszpańskich. Gen. Franco protestuje i protestuje przeciw wywożeniu dzieci hiszpańskich; ratowanie dzieci przed bombami faszystowskimi jest w oczach gen. Franco... łamaniem neutralności wobec Hiszpanii. Neutralność — zdaniem gen. Franco — wymaga nie jednej czy dziesięciu rzezi niewiniątek, lecz wymordowania możliwie wszystkich dzieci z obszarów, zajętych przez Rząd ludowy.

Co to jest, zdziczenie czy strach przed dziećmi? I jedno i drugie. Faszyści hiszpańscy wiedzą, że te tysiące dzieci hiszpańskich, opuszczających teraz kraj ojczysty, to PRZYSZLI MŚCICIELE za śmierć swych rodziców i krewnych, za zrujnowane ogniska domowe, za bezgraniczne cierpienia i męki, to przyszli mściciele i bojownicy o nową Hiszpanię, w której nie będzie miejsca dla typów takich, jak: Franco, Mola, Quiepo de Llano.

„Daily Herald" opisuje przez naocznego świadka z Bilbao scenę, jak 12-letni chłopiec płakał i wyrywał się starszym, którzy go wsadzali na okręt, wiozący partię 2300 dzieci do Francji. „NIE CHCĘ STĄD IŚĆ — krzyczał malec. — CHCĘ BIĆ NIEMCÓW. ONI ZABILI MOJĄ MATKĘ".

Wystarczy jednego TAKIEGO dziecka na tysiąc, a całe to pokolenie, gdy podrośnie, będzie armią bodaj groźniejszą od obecnej armii ludowej, walczącej z faszystami. Gdyby więc nawet faszyzm zwyciężył w Hiszpanii, to po zwycięstwie miałby przeciw sobie dojrzewającą nową armię, z którą musiałby na nowo podjąć walkę. Możnaby powiedzieć, że dzieci pokonają faszyzm.

I stąd ta niepohamowana nienawiść faszyzmu do rządów Anglii i Francji za ratowanie dzieci, za opiekowanie się niemi w atmosferze wolności, za kształcenie ich w szkole demokratycznej, za wychowywanie ich na ludzi wolnych, godnych bohaterskiej Hiszpanii ich ojców, którzy wolą ginąć, niż żyć w niewoli faszystowskiej.

(mb.)

W Hiszpanii

W połowie kwietnia r. b. odbyła się w Paryżu konferencja gospodarcza, zwołana przez Międzynarodówkę Zawodową. Komisja Centralna Zw. Zaw. w Polsce była reprezentowana na tej konferencji przez delegację, składającą się z tow. tow. A. Zdanowskiego i W. Altera.

Delegacja polska udała się następnie do Hiszpanii; zwiedziła Barcelonę, Walencję i Madryt. Delegacja była nader gościnnie przyjęta przez hiszpańskich towarzyszy. Dla dokładnego zapoznania się z sytuacją, delegacja odbyła szereg rozmów z kierownikami hiszpańskiego ruchu robotniczego. Między innymi delegacja została przyjęta przez kierowników Rządu w Walencji, tow. tow. Caballero, Del Vayo i Prieto, oraz przez szefa Rządu w Katalonii, ob. Companysa.

Znany socjalista włoski Pietro Nenni, pełniący obecnie obowiązki komisarza politycznego międzynarodowej brygady, zapoznał delegację ze stanem i działalnością tej brygady,

Zgon redaktora Antoniego Beaupré

Wczoraj nad ranem zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie ANTONI BEAUPRE, długoletni redaktor „Czasu" oraz długoletni prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, ostatnio zaś członek zarządu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Antoni Beaupré brał bardzo żywy udział w organizacyjnej pracy dziennikarstwa polskiego i często reprezentował je na zjazdach międzynarodowych.

Ze śmiercią red. Beaupre ubywa z szeregów dziennikarskich człowiek wysokiej kultury oraz pierwszorzędne pióro dziennikarskie.

Cześć Jego pamięci!

Czytajcie prasę socjalistyczną

Zastrzeżenie

Według depesz PAT, p. min. Grabowski miał oświadczyć w Berlinie podczas bankietu, wydanego na jego cześć przez ministra sprawiedliwości „Trzeciej" Rzeszy:

„Podobnie, jak „Trzecia" Rzesza, przeżywa obecnie i Polska okres najżywszej twórczości, a w pracy tej jest jej drogowskazem duch Wielkiego Marszałka, którego wskazania usiłują prawnicy w swoim zakresie pracy zmienić w czyn".

W okresie przewrotu majowego p. min. Grabowski uważany był w Wilnie powszechnie za zwolennika obozu „narodowego". Później — **dopiero później** — stał się zwolennikiem obozu „sanacyjnego". Nie rozumie więc z natury rzeczy bardzo wielu... „imponderabiliów". Niechże pozwoli sobie powiedzieć, że zestawianie akurat w drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego nazwiska Piłsudskiego z „twórczością" prawodawczą „Trzeciej" Rzeszy wykazuje... brak taktu. Tak nam się zdaje...

Majowa próba sił

W Zagłębiu Dąbrowskim

(Kor. własna)

Burżuazja z pod znaku OZN.u i Str. Narodowego zapragnęła w tym roku przeprowadzić próbę sił, przeciwstawiając obchód 3 Maja naszemu świętu 1 Maja.

Już od marca „sanatorzy", do spółki z endekami, tworzyli we wszystkich miejscowościach Komitety obchodu 3 Maja; przed 1 Maja zasypywali ulice ulotkami, zwalczającymi Święto 1 Maja; prasa zagłębiowska: „Kurier Zachodni", „Torpeda" i „Express Zagłębia" przez szereg dni zohydzała obchód robotniczy, jako „żydowsko - komunistyczny". Wszystko to zawiodło.

W dn. 2 maja te same gazety musiały przyznać, że obchody pierwszomajowe PPS w Zagłębiu wypadły lepiej i zgromadziły więcej uczestników, niż w latach poprzednich.

Żydowskie organizacje socjalistyczne, jak wiadomo, urządziły obchody własne w Będzinie dla całego Zagłębia.

Natomiast mobilizacja mas na obchody „narodowo" - „sanacyjne" zupełnie nie udała się, a już „Akademie" z występami przysztych wodzów „Ozonu" zrobiły całkowitą klapę.

Klapy tej nie udało się ukryć, to też organ endecko - „sanacyjny" ubolewa nad lenistwem ludzi, którzy nie chcą słuchać wodzów „Ozonu" i nie chcą chodzić na „narodowe" akademie; na tle tych ubolewań drugi organ „sanacji", „Express Zagłębia" z dnia 9 lutego, polemizuje z „Kurierem" temi słowy:

„Ostatnia akademia 3-majowa w teatrze sosnowieckim, która, jak o tym pisaliśmy, zgromadziła zaledwie kilkadziesiąt osób, dała „Kurierowi Zachodniemu" asumpt do zrobienia uwagi na marginesie tej zgoła demonstracyjnej pustki na widowni w dniu święta narodowego.

Autor uwag stwierdza z goryczą że publiczność przy okienku kasy teatralnej nie zapytywała się o bilety na akademię, lecz domagano się „fotosów" Brodniewicza i biletów na Parnella.

W zakończeniu uwag o akademii znajdujemy takie znamienne retoryczne pytanie.

— Dlaczego jednak społeczeństwo niejednokrotnie domaga się współudziału w życiu państwowym, dlaczego gwałtuje, iż chciałoby brać odpowiedzialność i współdziałać?..

A gdy do czego przyjdzie — kończy „Kurier Zachodni" — to... niema tego społeczeństwa".

Od siebie „Express Zagłębia" na marginesie tych gorzkich żalów pisze tak:

„Takie stawianie sprawy w okresie jednoczenia narodu jest conajmniej niebezpieczne, mógłby bowiem właśnie ktoś z grona tych, których „Kurier Zachodni" społeczeństwem nazywa, zauważyć z sarkazmem, że autor pomieszał skutek z przyczyną i że społeczeństwo nie dlatego nie zasługuje na dopuszczenie do współdziałania, że nie przychodzi na akademie, tylko dlatego nie przychodzi na akademie, że nie jest dopuszczone do współdziałania.

Nie sądzimy jednak, aby należało tę sprawę brać aż tak dramatycznie. Poprostu jest wiosna, jest pogoda, jest święto narodowe, więc naród szuka łatwej, wiosennej rozrywki, każdy na własną rękę. Sztywność oficjalnych akademii nie jest w takim dniu zbytnio pociągająca".

My ze swej strony musimy przyznać rację „Kurierowi". Fakt jest! Publiczność nie przyszła na akademię, organizowaną przez endecko - „sanacyjny" komitet, na której przemawiać miał poseł z „wyborów" 1935 r. i prezydent z 1934 roku", gdyż ani do „endeków" ani do „sanatorów" masy robotnicze zaufania nie mają i żadnej konsolidacji z nimi nie chcą. Robotnicze Zagłębie Dąbrowskie przeprowadziło konsolidację w dniu 1 maja pod sztandarami PPS i Klasowych Związków Zawodowych. Masy robotnicze i chłopskie, w liczbie ponad 40000 tysięcy, manifestowały na ulicach miast i osad fabrycznych, a pomimo pięknej pogody majowej (która w dniu 1 Maja tak samo dopisała, jak i wniu 3 maja) masy te szczelnie wypełniały sale na Akademiach TUR, zorganizowanych wieczorem w zamkniętych salach, — a było tych akademii 15 i brało w nich udział 7000 uczestników.

Akademie nasze odbyły się w następujących miejscowościach:

W Dąbrowie Górniczej przy udziale 1200 uczestników, przemawiał tow. A. Sieradzki; w **Sosnowcu** przy udziale 300 uczestników (nie ma żadnej większej sali), tow. Z. Cieplak; w **Będzinie** do 300 uczestników — tow. dr. M. Molicki; w **Czeladzi** do 500 uczestników — tow. Z. Rembowski; w **Golonogu** do 300 uczestników, tow. A. Ruga; w **Ząbkowicach** do 500 uczestników, tow. J. Staśko, w **Niemcach** do 600 uczestników, tow. Maluga i inni; w **Strzemieszycach** do 300 uczestników tow. inż. C. Uthke; w **Maczkach** do 200 uczestników tow. Słomnicki; w **Sławkowie** do 400 uczestników tow. Kowalczyk; na **Piaskach w Czeladzi** do 200 uczestników tow. Cesarz; we wsi **Ujejsce** do 300 uczestników tow. J. Niedbał; w **Łazach** do 600 uczestników tow. tow. Wróblewski i Zarychta; w **Myszkowie** do 500 uczestników tow. Dratwiński; w **Zawierciu** do 1200 osób tow. tow. Bień i dwie miejscowe referentki z TUR.

Razem w Akademiach 1-majowych, na które wstęp był płatny, brało w Zagłębiu udział 7400 osób.

Wiece i pochody 1 Majowe zgromadziły w Zagłębiu 42.000 uczestników w 12 miejscowościach, a mianowicie: **w Zawierciu** brało udział w pochodzie i wiecu 6000 osób; przemawiali tow. tow. J. Cupiał, Łaskowski, Konopka i Mędraszek; w **Myszkowie** ponad 200 osób, przemawiali tow. tow. Bień i Żywiołek; w **Łazach — Wysoce** — 2.500 osób, przemawiali tow. tow. Wróblewski, Majewski i Zarychta; w **Ząbkowicach** 2500 uczestników, przemawiali tow. tow. Kryczek, Kowalczyk : Karkoszka; w **Dąbrowie Górniczej** ponad 6000 osób, przemawiali tow. tow. B. Angier, Cieplak, Niemiec, Czerny i inni; w **Modrzejowie — Niwce** 4000 uczestników, przemawiali tow. tow. Sieradzki i T. Zasuń; w **Kazimierzu—Niemcach** 4000 uczestników, przemawiali tow. tow. A. Kozubek, F. Waluga, Cembrzyński i A. Ruga; w **Sosnowcu** 6000 uczestników, przemawiali na wiecu tow. tow. R. Ulel, Z. Rembowski, J. Dębski i z ramienia OKR. tow. J. Bielnik, w **Ogrodzeńcu** 1000 osób, przemawiali t.tow. Kulawiński, Szmidt i Wator; w **Sławkowie** 1500 osób, przemawiał tow. Machura; w **Czeladzi** do 4000 osób przemawiali tow. tow. J. Staśko, Plutecki, Jantos i Cebula; w **Grodźcu** dokąd masowo przyszli okoliczni chłopi, oraz ze sztandarem Stronnictwa Ludowego — ludowcy, w pochodzie i wiecu brało udział 5000 osób, przemawiali tow. tow. St. Kempa i Walczakiewicz, oraz ze Stronnictwa Ludowego ob. Cieśla.

W pochodach tych i akademiach społeczeństwo wykazało, z **kim chce iść, gdzie szuka konsolidacji i kogo obdarza zaufaniem.**

M. W.

Wiadomości z całej Polski

ZBRODNIA CZY SAMOBÓJSTWO?

W schronie strzelniczym na Pohulance koło Lwowa znaleziono zwłoki 31-l. robotnika, Michała Lisa. Denat miał trzy rany postrzałowe w pierś i jedną w głowę. Obok zwłok leżał rewolwer. Zagadkową śmierć Lisa wyjaśnić ma sekcja zwłok.

ŚPI JUŻ 5-ty DZIEŃ.

Powołany do wojska 21-l. Wiktor Glaizer z Oszmiany, zapadł na śpiączkę. Glaizer śpi już piąty dzień. Obecnie znajduje się w szpitalu w Wilnie.

PROKURATOR I SĘDZIA PRZED SĄDEM.

W lubelskim Sądzie okręgowym rozpoczął się proces b. sędziego Sądu okręgowego we Lwowie Michała Gąsiorowskiego i b. prokuratora Sądu okręgowego w Czortkowie, Władysława Sokołowskiego, oskarżonych o przyjmowanie łapówek. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawę odroczono, ponieważ Gąsiorowski uległ atakowi serca.

STARZEC POBITY ŚMIERTELNIE PRZEZ DZIECI.

W Łabiszynie pod Bydgoszczą wynikła między 66-let. Józefem Bratkowskim i jego dwoma synami i trzema córkami kłótnia o podział majątku. Z kłótni powstała bójka, w której starzec został ciężko poturbowany przez swe dzieci i, przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

OKRADZIONO ARESZT I CERKIEW W GRODNIE

Do aresztu gminnego w Wierciejszkach koło Grodna dostali się złodzieje, którzy skradli wszystkie cenniejsze przedmioty. Tej samej nocy okradziono miejscową cerkiew.

MYSZ POGRĄŻYŁA W CIEMNOŚCIACH ZAMOŚĆ I OKOLICE.

W elektrowni miejskiej w Zamościu zdarzył się niezwykły wypadek.

O godz. 9 wieczór całe miasto i okolica, zasilana elektrycznością, pogrążyły się w ciemnościach, jednocześnie w gmachu elektrowni usłyszano silny wybuch. Przeprowadzone poszukiwania przyczyny dały nieoczekiwany wynik. Jak się okazało, sprawczynią ciemności była... mysz, która zaplątała się między przewody wysokiego napięcia, wskutek czego nastąpiło krótkie spięcie.

Kącik radiowy

RADIO W RÓŻNYCH KRAJACH.

Istnieją radiostacje, których audycje rozrywkowe ograniczone są do minimum na korzyść programu informacyjnego. Tak np. radiostacje grenlandzkie podają przede wszystkim komunikaty meteorologiczne i wiadomości prasowe. Przez radio zawierane są tam tranzakcje handlowe, podawane są komunikaty prywatne, wezwania lekarzy do chorych i t. p. W innych okolicach świata radiostacje muszą się liczyć z tym, że grono ich słuchaczy składa się z dużej liczby różnych narodowości, więc, aby zdobyć sobie jaknajwiększą popularność, nadają programy w rozmaitych językach.

Rekord pod tym względem biją Indie Brytyjskie, gdzie radiostacje w Bombaju, Kalkucie, Madrasie i Lahore muszą się liczyć z masą radiosłuchaczy, posługujących się około 200 różnymi językami i narzeczami.

Najdziwaczniejsze stosunki panują jednak w radiofonji chińskiej, gdzie najrzadziej można usłyszeć przez radio język... chiński, a najczęściej angielski, japoński, francuski lub niemiecki. Tłomaczy się to tym, że radio w Chinach jest jeszcze przedmiotem luksusu, dostępnym przede wszystkim dla cudzoziemców.

„ANIOŁOWIE MIĘDZY NAMI".

Dziś o godz. 19-ej — premiera interesującej sztuki czeskiego pisarza Langera p. t. „Aniołowie między nami". Reżyseria A. Bohdziewicza zapewnia słuchowisku oryginalne podejście do tematu.

Radio warszawskie

WARSZAWA II.

13.10 Chopin - Moniuszko - Wieniawski (płyty).

CZWARTEK, 13 maja.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik por. 7.10 Parę informacyj. 7.15 Aud. dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8. Aud. dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młod. 11.57 Hejnał. 12.03 Utwory Waltona i Coliridge'a z płyt. 12.40 Dziennik połud. 12.50 Przegląd wydawnictw rolniczych. 15. Wiad. gospod. 15.15 Orkiestry cygańskie z płyt. 16. Skrzynka ogólna. 16.15. Życie kulturalne stolicy. 16.20 Chwilka pytań dla dzieci starszych. 16.35. Zespół Pawła Rynasa. 17. „Wynajmuję mieszkanie i przyjmuję pracownicę" — odczyt wygł. Z. Hoffmanowa (ze Lwowa). 17.15 Koncert kameralny w wyk. L. Kmitowej — skrzypce i I. Rosenbauma — fort. 17.50 „Z dziejów polskiego teatru"— odczyt wygł. E. Świerczewski. 18. Pog. akt. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 Muzyka lekka z płyt. 18.45. Program. 18.50 Pog. akt. 19. Premiera słuchowiska oryg. Fr. Langera (Czechosłowacja) p. t. „Aniołowie między nami". Przekład J. Birkenmajera. Reż. A. Bohdziewicza. 19.45 Muzyka salonowa i tan. w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. A. Astona — piosenki i refreny. 20.30 „W słońcu Kubalonki" — pog. wygł. dr. K. Sęczyk (z Katowic). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55. Pog. akt. 21. Sylwetki kompozytorów polskich — Aleksander Wielhorski. Wyk.: F. Platówna — śpiew, W. Kochański — skrzypce, T. Łuczaj— śpiew i kompozytor. Słowo wstępne prof. Piotra Rytla. 20. Muzyka tan. w wyk. wileńskiej ork. P. R. pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

WARSZAWA II.

13.10 Suity z płyt. 14.35 Wiadom. z życia stolicy. 14.40 Muzyka rozrywkowa z płyt. 23.05 Muz. tan. z płyt.

PIĄTEK, 14 maja.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Parę informacji. 7.15 Aud. dla poborowych. 7.35 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 12.40 Dzien. połud. 12.50 Kaczęta i gęsięta. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 Jak spędzić święto? 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pog. społ. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Piosenki i tańce wileńskie w wyk. Ork. mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 17.00 Warszawa w czasach niewoli — odczyt. wygł. dr. T. Makowiecki. 17.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Warszawskiego. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 Pog. akt. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Foxtroty charakterystyczne (płyty). 18.45 Program. 18.50 Poznajmy przepisy finansowo - rolne — pog. 19.00 Meluzyna — epizod z powieści Zofii Kossak „Król trędowaty". 19.20 Tr. fragm. meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Czechosłowacja. 19.45 O instrumentach ork. symfonicznej. Trąbka puzon i tuba — wygł. prof. dr. Ł. Kamieński. 20.00 Józef Verdi: „Traviata" — opera w 4-ch aktach w wyk. solistów, chóru i ork. opery „La Scala" w Medjolanie pod dyr. L. Molajoli (płyty). W przerwie ok. godz. 21 Dzien. wiecz. i Pog. 22.30 Made in England — skecz Feliksa Zandlera (ze Lwowa) 22.45 Muz. lekka (płyty).

WARSZAWA II.

13.10 Muzyka słowiańska (płyty) 14.35 Wiad. z życia stolicy. 14.40 Muz. rozrywkowa (płyty).

W myśl uchwały CKW. PPS., zatwierdzonej przez Radę Naczelną PPS., zorganizowany będzie na terenie całej Polski od 30 maja do 30 czerwca 1937 r. Miesiąc propagandy wśród kobiet („Dzień Kobiet").

Na Górnym Śląsku

Proces, który nie może minąć bez konsekwencyj

Przed sądem w Żorach odbyła się przed kilku dniami rozprawa, która wywołała duże wrażenie na terenie powiatu rybnickiego. Rozprawa ta posiada pozatem znaczenie zasadnicze dla oceny wartości moralnej niektórych „działaczy społecznych" na Śląsku.

Rozprawa została spowodowana skargą prywatną obecnego posła „sanacyjnego", p. Piechoczka z Rybnika przeciwko b. posłowi „sanacji" do Sejmu Śląskiego p. Bałdyka. Już ten fakt, że zatarg dotyczy osobistości, odgrywających dużą rolę w śląskim obozie „sanacyjnym", oraz same podłoże zatargu, wywołał uzasadnioną sensację.

O co toczy się spór?

P. Bałdyk postawił p. Piechoczkowi szereg poważnych zarzutów natury moralnej. Według skargi miał p. Bałdyk twierdzić, że p. Piechoczek otrzymał od powstańca Mateusza Benisza z Rybnika 150 tysięcy marek, skradzionych podczas powstania z „Banku Ludowego" w Żorach. Kwota ta była tylko częścią zrabowanej w tym banku sumy.

Dalej, że p. Bałdyk twierdził jakoby podczas powstania zrabowano w zamku oraz w grobach rodzinnych księcia Raciborskiego w Rudzie kosztowności wielkiej wartości, które zaginęły w „tajemniczy sposób".

Dalej, że p. Piechoczek „napisał" o powstaniu książkę, którą wydał kosztem Wydziału Opieki Społecznej Starostwa rybnickiego.

Zatarg pomiędzy p. Bałdykiem a p. Piechoczkiem zaostrzył się podczas ostatniej akcji wyborczej. P. Bałdyk podobno zwracał uwagę „miarodajnym czynnikom", że taka osobistość, jak p. Piechoczek, nie powinna znaleźć się na liście kandydatów. Pomimo tego p. Piechoczek został wybrany posłem a p. Bałdyka odsunięto od wpływów w obozie „sanacyjnym". Przed sądem oświadczył p. Bałdyk, że nie czuje się winnym, gdyż uważał za swój obowiązek, jako przew. powiatowego komitetu wyborczego, zwrócić uwagę przewodniczącego Głównej komisji wyborczej, p. nacz. Ryczkowskiego, na zarzuty pod adresem p. Piechoczka.

W sprawie 150 tys. marek, zrabowanych w „Banku Ludowym" w Żorach dowiedział się szczegółów w biurze powiatowym ZZZ. w Rybniku. Podczas rozmowy, w której brali udział: Bałdyk, Piechoczek i Benisz, zapytał p. Bałdyk Benisza, dlaczego tak źle wygląda, przecież jest po zrabowaniu tylu pieniędzy bogatym człowiekiem. Na tę uwagę oświadczył p. Piechoczek, że Benisz wszystko przepił. Uwagą tą uczuł się dotknięty Benisz, który z miejsca zareplikował, zwracając się do p. Piechoczka: „Co chcesz, przecież ja dałem tobie z tego także 150 tys. marek".

W sprawie skradzionych kosztowności z zamku w Rudzie przeprowadzał p. Bałdyk dochodzenia, kto przywłaszczył sobie te kosztowności. Dokładne wiadomości o tej osobie ma posiadać kupiec Vorreiter ze Szczygłowic.

W sprawie wydanej przez p. Piechoczka książki dowiedział się p. Bałdyk w Katowicach, że koszta wydania książki zostały pokryte z funduszów dla najbiedniejszych!

Dalej zeznał p. Bałdyk, że niejaki Pietka, komendant powiatowy Zw. Powstańców śląskich w Rybniku, zarzucił p. Piechoczkowi dokonanie malwersacji. Taki sam zarzut pod adresem Pietki mieli postawić: starosta p. Wyglenda, oraz p. Piechoczek.

Przesłuchano również p. Benisza, który przyznał się do napadu na Bank Ludowy w Żorach, dokonanego wspólnie z niejakim Kojzarem i Sojką. Część pieniędzy otrzymał rzekomo „Czerw. Krzyż", część biuro likwidacyjne Zw. Powstańców, Trunkhardt, a resztę zatrzymali dla siebie. Podczas rozmowy w biurze ZZZ. był pijany i nie przypomina sobie już szczegółów rozmowy.

Przesłuchano następnie szereg dalszych świadków, których zeznania nie wyświetliły jednak dostatecznie postawionych zarzutów. Rozprawę odroczono do 5 czerwca b. r.

Podaliśmy w skrócie przebieg pierwszego dnia rozprawy. Trudno przesądzić, jaki zapadnie w tym procesie wyrok. Sądzimy jednak, że niesłychanie drastyczne szczegóły procesu nie mogą minąć bez konsekwencyj. Wątpię bowiem należy, by p. Bałdyk nie był przekonany o słuszności postawionych przez niego zarzutów. Pozatym chodzą już od lat na terenie powiatu rybnickiego pogłoski, które bynajmniej nie przyczyniają się do wzmocnienia prestiżu różnych „działaczy społecznych", mających duży wpływ na sprawy publiczne w tym powiecie.

Jest jeszcze wielu żyjących świadków z III-go powstania, którzy mogą niejedno dorzucić do przykrych reminiscencyj. A sprawa winna być wyjaśniona!

Przejęcie władzy w Krakowie w 1918-tym roku

W związku z nadsyłanymi relacjami uczestników przejęcia władzy w r. 1918 w Krakowie i na południo - zachodnim obszarze Polski — uprasza się o treściwe podawanie osobiście spełnianych czynności w tej akcji:

a) przebieg służby w dziedzinie wojskowej, administracyjnej, kolejowej i innej w okresie od 1.I do 1.XII.1918 r.,

b) personalia własne i współuczestników,

c) ustosunkowanie się czynników polskich, krajowych oraz obcych do państwowości polskiej.

Relacje oparte na informacjach słyszanych i z drugiej ręki nie przedstawiają dla Wydawnictwa pożądanego materiału. Relacje przesyłać pod adresem: Gen. B. Roja, Warszawa — Żoliborz, ul. Karpińskiego 2, albo Kraków ul. Wrocławska 1/3.

Wśród książek

ALLAN DANE. Łatwa ekonomika. Przełożył W. Skrzywan. Lwów, Książnica - Atlas, 1937; str. 216.

Książka A. Dane'a nosi w oryginale tytuł „Ekonmika dla chłopców i dziewcząt" i stanowi interesującą próbę wprowadzenia czytelnika w krąg pojęć i zagadnień ekonomicznych drogą łatwo zrozumiałych, życiowych analogij i przykładów. Wydanie polskie zawiera mnóstwo pomysłowych ilustracyj (Włodz. Bartoszewicza), których celem — udostępnić zrozumienie poszczególnych kwestyj i praw ekonomji społecznej. Książka dzieli się na dwie części: „ekonomia spożycia" oraz „ekonomia wytwarzania", a głównym zamiarem autora jest wypracowanie pewnych syntez gospodarczych z podstawowych i wszystkim znanych faktów życiowych. Dane stoi na stanowisku ekonomii t. zw. klasycznej, liberalnej i burżuazyjnej, tym nie mniej jednak uwzględnia w swym wykładzie obecne perturbacje ekonomiki światowej i korzysta z doświadczeń gospodarczych lat ostatnich.

Wspominaliśmy już o modernizacji znanej „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych" (Gebethnera i Wolffa), której dwa wydane ostatnio tomiki zawierają **Bol. Prusa „Sierocą dolę"** oraz **F. Goetla** opowiadania: **„Pątnik Karapeta" i „Cyprian Czyż"**. Prócz tego wydaje również Gebethner i Wolff **„Bibliotekę Młodzieży"** p. n. „Polska i świat współczesny". Jako 43 tomik tej „Biblioteki" ukazał się zbiór legionowych i wojennych opowiadań **J. Kadena - Bandrowskiego — „Droga do wolności"**. Znajdujemy więc tu wspomnienia: „Bitwa pod Łowczówkiem", „Za wierną służbę", „Ku Wilnu" i in.

Niska cena uprzystępnia te wydawnictwa szerokim rzeszom czytelniczym. **Bolesław Dudziński.**

Pożoga na półwyspie Pirenejskim

Bomby nad Madrytem

Krwawy pojedynek artylerji nad stolicą Hiszpanii

Na froncie madryckim ujawnia się od wtorku pewne podniecenie. Już od godz. 5 rano pojedynek artyleryjski, który toczył się przez cały dzień poniedziałkowy, został podjęty ze wzmożoną siłą. Detonacje od wybuchów pocisków powstańczych, padających głównie na centralne dzielnice miasta, łączyły się z hukiem wystrzałów działowych baterii rządowych.

Około godz. 8 kanonada przybrała charakter gwałtowny.

POCISKI PADAŁY NIEMAL WSZĘDZIE, głównie jednak na Gran Via, oraz na ulice Horeleza i Fuencarral. Na ulicy Barquillo uległo zniszczeniu kilka domów. Na ulicach nie widać było przechodniów, lecz około godz. 9-ej spieszący do pracy musieli oczekiwać w tunelach kolejki podziemnej i pod bramami domów na przerwę w bombardowaniu.

W krótkich chwilach ciszy, niektóre osoby usiłowały posuwać się dalej, lecz nowe detonacje zmuszały je do ponownego ukrycia się.

Około godz. 10-ej warczenie motorów samolotowych wzmogło ogólny niepokój, lecz aparaty leciały tak nisko, że mieszkańcy stolicy mogli poznać z łatwością,

ŻE SĄ TO RZĄDOWE SAMOLOTY MYŚLIWSKIE,

które udawały się w okolice Casa del Campo i mostu francuskiego celem przeszkodzenia ewentualnym próbom ofensywy ze strony powstańców.

Około godz. 11 bombardowanie miasta zostało zakończone. Ofiarą bombardowania Madrytu padło

40 ZABITYCH I PRZESZŁO 150 RANNYCH

W ciągu kilku godzin (od 5 do 11) padło

PRZESZŁO 100 POCISKÓW

zarówno w dzielnicach centralnych jak i na peryferiach. Pierwsze pociski wielkiego kalibru zburzyły doszczętnie szereg domów 2 i 3 piętrowych w dzielnicach Fuencarral, Delicias i Cuatro Caminos. Jeden z pocisków padł na browar, zabijając 2 osoby i raniąc 27. Na Gran Via leżą całe bloki kamienne. W godzinach popołudniowych ulice były jakby wymarłe. Wszędzie widać leje i doły, a w fasadach domów głębokie otwory.

We wtorek po bombardowaniu artyleryjskim, wojska rządowe

WYSADZIŁY W POWIETRZE MOST

przez który powstańcy komunikowali się z oddziałami, oblężonymi w mieście uniwersyteckim.

Jak to było w Barcelonie

„Havas" donosi o następujących szczegółach stłumienia powstania anarchistycznego w Barcelonie. Gen. Pozas przybył z Walencji wyposażony w szerokie pełnomocnictwa. Podległa mu tysiące milicjantów oraz okręty wojenne, które przybyły z Walencji i stoją w porcie w Barcelonie. Z chwilą jego przybycia udało się przywrócić porządek w centrum miasta, natomiast na przedmieściach i w okolicach podmiejskich anarchiści nadal sprawowali władzę. Podczas walk ulicznych główne siły anarchistów broniły się na dworcu kolejowym. Wojska rządowe wspierane przez czołgi zdobyły dworzec szturmem, zaś z pośród broniących się anarchistów ani jeden nie uszedł z życiem. Wielu wyskakiwało z okien, ponosząc śmierć na miejscu. Gen. Pozas otrzymał podobno polecenie zastosowania naj ostrzejszych środków aż do bombardowania przedmieść Barcelony lub okolic podm. obsadzonych przez anarchistów przez okręty wojenne, przybyłe z Walencji. Anarchiści wznieśli umocnienia na wszystkich przedmieściach Barcelony, aby utrudnić wojskom rządowym akcję oczyszczającą. Poza tym gen. Pozas ma zamiar zorganizować ekspedycję karną przeciwko anarchistom, którzy obsadzili miejscowość Puigcerda i obszar Cerdana (pogranicze francusko - katalońskie).

Ostatnie chwile przed koronacją

DESZCZ NISZCZY DEKORACJE.

Nieustanny deszcz, podający od poniedziałku uszkodził dekoracje, rozwieszone w całym Londynie wywołując w niektórych dzielnicach prawdziwą rozpacz. Dekoracje Westminsteru, West End i City nie zostały uszkodzone. Pomimo deszczu ruch na ulicach jest niezwykle ożywiony.

KLEJNOTY ZA 400 MILIONÓW ZŁOTYCH.

Wartość biżuterii, którą mieć będą na sobie w dniu koronacji goście zaproszeni w opactwie westminsterskim — nie licząc klejnotów koronnych—obliczana jest na 10 milionów funtów sterlingów. Razem z klejnotami koronnymi suma wzrośnie do 15 milionów funtów (ok. 400 milionów złotych).

SPECJALNE WYDANIA PISM LONDYŃSKICH.

Od niedzieli już leżą w kioskach specjalne numery wszystkich czasopism i dzienników z datą 12 maja, wydane z niebywałem przepychem. Nie brak wśród tych wydawnictw żadnego. Obok pism an-



KRÓL JERZY VI.

gielskich, nadeszły do Londynu wydania koronacyjne dzienników i czasopism amerykańskich. W ten sposób społeczeństwo amerykańskie zamanifestowało swą łączność z rasą anglo - saską. Na stronach tytułowych tych pism widnieją barwne wykonane zdjęcia króla, królowej i członków domu królewskiego. W sprzedaży pojawiły się ozdobne potrety rodziny królewskiej, z pośród których, obok głównych bohaterów uroczystości 12 maja, największym popytem cieszą się portrety księżniczki Elżbiety, przyszłej królowej Anglii.

Rozmowy londyńskie p. Becka

Bawiący w Londynie min. Beck odbył we wtorek — jak donosi PAT. — szereg ważnych spotkań. Śniadanie w ambasadzie, na którym obecny był minister spr. zagr. Eden — dało okazję do nawiązania kontaktu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii.

O godz. 5 pp. minister Beck wraz z ambasadorem Raczyńskim był gościem ministra Delbosa w ambasadzie francuskiej. W czasie przyjęcia ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski mieli okazję do wymiany poglądów na temat sytuacji międzynarodowej.

O godz. 6 pp. minister Beck udał się do pałacu Buckingham, gdzie przyjęty był na specjalnej audiencji przez ks. Pawła Regenta Jugosławii. (PAT.).

Włosi wciąż giną w Abisynii

Agencja Stefani donosi, że od 1 do 30 kwietnia podczas dokonywanych w Afryce Wschodniej zwiadów i operacyj policyjnych, zabity został jeden oficer i jeden szeregowiec. Jeden oficer i jeden podoficer zmarli od ran odniesionych w walkach. Jeden oficer zaginął bez wieści. 13-tu oficerów, [illegible] podoficerów i 40 żołnierzy zmarło na skutek chorób i wypadków.

Jeszcze o Otwocku

W ub. poniedziałek, dn. 10 b. m. odbyło się w Otwocku posiedzenie Rady Miejskiej,, na którym z inspiracji z góry miały być rozpatrywane sprawy zaangażowania zawodowego burmistrza oraz uposażenia dla niego.

Na zebranie to przyjechał z Warszawy „całkiem prywatnie" p. naczelnik Wydziału Samorządowego woj. warszawskiego, a zarazem kandydat na burmistrza p. Jan Gadomski oraz razem z nim, tym samym starościńskim autem, podwładny p. Gadomskiego, inspektor samorządowy pow. warszawskiego p. Barański.

P. nacz. Gadomski, ponieważ przyjechał prywatnie, nakazał podwładnemu sobie komisarycznemu burmistrzowi przerwać posiedzenie Rady Miejskiej i zaprosić wszystkich radnych do urzędowego gabinetu burmistrza na „prywatną naradę".

Podczas tej narady p. Gadomski w godzinnym przemówieniu opowiadał, jak to on „wywalił" poprzedniego burmistrza Salamonowicza, oczywiście nie w tym celu, aby zająć jego miejsce, aczkolwiek on na nie kandyduje. P. Gadomski postawił niektóre warunki. Wobec oporu niektórych radnych oraz wzmianek w prasie gotów jest zrzec się narazie stanowiska zawodowego burmistrza, natomiast kategorycznie obstaje przy żądaniu, oprócz pensji, którą miał poprzedni burmistrz, dodatku 250 zł. miesięcznie za „nadliczbowe godziny".

Niektórzy Radni utrzymywali, że oczywiście dobry burmistrz musi być dobrze wynagrodzony, bo jak się dobrze płaci, to się ma dobrego pracownika.

Z wyznaczeniem terminu wyborów tak się śpieszono, że wyznaczono termin na dn. 12-go, zapominając o przypadającej w dniu tym rocznicy zgonu marsz. Piłsudskiego. Dopiero w ostatniej chwili spostrzeżono się i rozesłano radnym powtórne zawiadomienia o wyznaczeniu terminu wyborów na dn. 13 b. m.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Zmiany w Czerwonej Armii

Marsz. Tuchaczewski w niełasce?

Agencja „Tass" komunikuje:

Na zasadzie decyzji Rządu uznano za konieczne utworzenie rad wojennych w okręgach wojskowych oraz instytucji komisarzy wojskowych w oddziałach, urzędach i instytucjach Czerwonej Armii.

Marszałek ZSSR Jegorow został zwolniony ze stanowiska szefa sztabu Czerwonej Armii i mianowany na zasadzie decyzji Rządu pierwszym zastępcą komisarza ludowego obrony. Dowódca armii pierwszej rangi Szaposznikow został mianowany szefem sztabu Czerwonej Armii. Dowódca pierwszej rangi Jakir został mianowany dowódcą leningradzkiego okręgu wojskowego.

Marszałek ZSSR Tuchaczewski został mianowany dowódcą podrzędnego wołżańskiego okręgu wojskowego.

Przywrócenie działalności

Str. Narodowego w Wilnie

PAT. donosi:

Na prośbę Stronnictwa Narodowego wojewoda wileński z dniem 12 maja r. b. odwołał zakaz działalności Stronnictwa Narodowego w Wilnie i w pow. wileńsko-trockim, wydany w dniu 23 marca rb.

Dalsze losy Palestyny

Nieprzejednane stanowisko Żydów i Arabów

Jak wiadomo komisja królewska Wielkiej Brytanii, zastanawiająca się nad rozwiązaniem zagadnienia Palestyny, doszła do wniosku, iż kraj ten należy podzielić między Arabów i Żydów. Sprawa ta wywołała duże poruszenie w kołach zainteresowanych. Zarówno Arabowie, jak i Żydzi wystąpili z gwałtownymi protestami, odżegnując się przynajmniej narazie od wszelkich dyskusyj na ten temat.

Piszemy „narazie", gdyż nie wiadomo co będzie się działo... za miesiąc, lub dwa. Zresztą dotychczas nie ma oficjalnego projektu komisji królewskiej w sprawie palestyńskiej. Wersje o jej propozycjach są jedynie „balonami próbnymi", mającymi wysondować opinię.

Puszczono zresztą w świat dwa balony próbne. Pierwszy projekt dzieli Palestynę na dwie części, z których mniejsza, przylegająca do morza, ma utworzyć państwo



żydowskie na zasadach dominium Brytyjskiego z królem angielskim jako suwerenem .Tak skonstruowane państwo cieszyłoby się znaczną swobodą, prowadziłoby własną politykę zagraniczną w ramach Imperium Brytyjskiego, posiadałoby własną reprezentację dyplomatyczną, należałoby do Ligi Narodów i t. p. Głównym wszakże atrybutem państwa żydowskiego byłaby możliwość swobodnego wchłaniania emigracji żydowskiej, która mogłaby dosięgnąć liczby miliona ludzi.

Z drugiej części Palestyny utworzonoby państwo arabskie, całkowicie niezawisłe od Wielkiej Brytanii z wyłączeniem wszakże Jerozolimy i miejsc świętych, nad którymi Anglia zachowałaby mandat jako państwo chrześcijańskie.

Projekt drugi przewiduje jedynie podział Palestyny na dwa kantony: arabski i żydowski z pozostawieniem dotychczasowego mandatu Wielkiej Brytanii nad całym krajem.

Oczywiście propozycje komisji królewskiej nie zadawalają maksymalnych żądań Żydów i Arabów. Arabowie pretendują do całej Palestyny z zupełnym wykluczeniem emigracji żydowskiej.

Żydzi również protestują przeciwko rozbiorowi „Ziemi Obiecanej". Domagają się całkowitego wykonania palestyńskiej deklaracji Balfoura z czasów wojny. Jeśli chodzi o projekt utworzenia okrojonego państwa żydowskiego, to, zdaniem Żydów, teren jego okaże się niedostateczny dla emigracji żydowskiej, a poza tym, poza jego granicami pozostaną znaczne osiedla żydowskie, skazane na „zemstę" Arabów.

Najbliższa przyszłość wykaże, jak Wielka Brytania rozwiąże ten ciężki problem.

Słup ognia w lesie

Pożar gazu w szybie naftowym

Jak donoszą z Kosowa, we wtorek w godzinach popołudniowych wybuchł tam wielki pożar w próbnym szybie naftowym „Pionier".

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek tarcia krzemienia o rurę, które spowodowało iskrę. Ciśnienie szybu wynosi 8—10 atmosfer. Pali się słup gazu.

Ponieważ szyb znajduje się w lesie, stanowiącym własność państwa i zachodzi obawa zapalenia się lasu, przy pomocy miejscowej ludności wycięto najbliższe okoliczne drzewa, by pożar przynajmniej zlokalizować. Dla pomocy w jego gaszeniu wyruszyło z Kołomyi wojsko i straż pożarna. Akcja ratunkowa jest niesłychanie utrudniona. Jak wiadomo, pożar szybu naftowego nie prędko daje się ugasić.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru zostało zażegnane. Również dzięki natychmiastowemu spostrzeżeniu wypadku, usunięto z pobliża szybu zapasy benzyny i materiały łatwopalne.

Wysokość szkód nie da się w tej chwili ustalić. Samo urządzenie szybu w maszynach i t. p. nie stanowiłoby jeszcze o zbyt wielkich stratach, co do gazu zaś, to należy wziąć pod uwagę, iż nie jest on w Kosowie eksploatowany rurociągami, a tylko używany jest do lokalnych celów pędzenia maszyn. Częstokroć na szybach jest tego gazu nadmiar i wówczas wypuszcza go się częściowo w powietrze.

Pożar był groźny nie ze względu na szkody, lecz na niebezpieczeństwo dla lasów Huculszczyzny, a także dla sasiedniego wielkiego szybu.

Strajk 2 milionów pracowników

przemysłu filmowego w Ameryce

Prezes związku zawodowego techników kinowych w Ameryce Charles Lessing oświadczył przedstawicielom prasy, iż rozporządza armią liczącą zgórą 340 tys. ludzi, która wystawi pikiety w pobliżu kinematografów w dziesięciu największych miastach Stanów Zjednoczonych dla zapewnienia bojkotu filmów, pochodzących z wytwórni, które odmówiły przyjęcia żądań personelu. Pikiety strajkujących wystawione są już od niedzieli przy kinoteatrach w Lis Angeles i Hollywood.

O ile zarządy wytwórni nie ustąpią — oświadczył dalej Lessing — to rozszerzymy bojkot na całe Stany Zjednoczone i w ciągu najbliższych 10 dni rozporządzać będziemy armią 2 milionów zrzeszonych pracowników.

Porozumienie handlowe polsko-francuskie

Agencja Havasa donosi, że toczące się prawie od 2 miesięcy rokowania o zawarcie nowej konwencji handlowej polsko - francuskiej są na ukończeniu. (PAT.).

Wiadomości Sportowe

Sport polski zdobywa teren zagran.czny

Rok 1937 okazuje się szczęśliwy dla polskiego sportu zagranicą. Przywykliśmy do porażek, tak, że choćby najmniejszy sukces na tym terenie wprawia nas w dobry nastrój i czyni nas optymistami. Pierwszy krok w tym względzie zrobili piłkarze, odnosząc piękne zwycięstwo nad francuskimi zawodowcami we Francji. Zwycięstwo tym większe, że u progu sezonu, a więc gdy jeszcze forma piłkarzy nie jest najlepsza. Po tym tenisiści spisali się bardzo dobrze, w szczególności Jędrzejowska. Jeszcze nie zdołano zapomnieć tego sukcesu, gdy zupełnie niespodziewanie Fiałka, zawodnik „Cracovii" zdobywa w Berlinie pierwsze miejsce w biegu dookoła Berlina. Odnosi wspaniałe zwycięstwo, przez nikogo, nawet przez niego samego nie przewidziane. Najmniej zaś spodziewali się tego Niemcy. Tylko występ koszykarzy jakoś się nie udał, choć był moment, gdy się zdawało, że i tutaj nie dalecy jesteśmy zwycięstwa. Stało się inaczej.

Cóż też—pytano—pokażą bokserzy. Zrazu nieśmiało przebąkiwano o możliwościach naszych. Ale z dnia na dzień szanse się poprawiały. Dochodziliśmy do półfinałów, a wreszcie do finałów. Po tym triumf. Polska zdobywa drużynowe mistrzostwo Europy. Chmielewski i Polus —mistrzostwa indywidual. To już naprawdę piękny wyczyn. Zwłaszcza to mistrzostwo drużynowe — przed Włochami, Niemcami i Węgrami. Przed Włochami i Niemcami, o których się mówi, że dzięki totalnemu ustrojowi sport tak wysoko się „podniósł". Jeszcze raz naocznie się przekonano, że można bić przeciwników zdecydowanie, pomimo tego, że sport opiera się na podstawach demokratycznych. Wreszcie, Jędrzejowska znowu odnosi sukces: utrzymuje tytuł mistrzyni Węgier. Tak więc reasumując, dochodzimy do konkluzji, że sport polski na przestrzeni kilku tygodni zapisał się chlubnie w kronikach międzynarodowych imprez. A więc nie jest z nami tak źle. Powoli idziemy naprzód, Bez pomocy obcych trenerów, bez uciekania się do metod faszystowskich w sporcie. Własną pracą i ofiarnym wysiłkiem zawodników. Pewnie, że to jeszcze ciągle za mało, że jak długo nie uda się wciągnąć MAS DO SPORTU naszego ,tak długo osiągane wyniki mogą mieć charakter przejściowy. Nie mniej jesteśmy na dobrej drodze. Zaczynamy zmuszać zagranicę do liczenia się z nami, do tego, by nas nie lekceważono. A to już dużo znaczy. Czekają nas jeszcze dalsze imprezy. Piłkarstwo dopiero wchodzi w okres rozgrywek. Po za Cracovią i Wartą nie widać wielkich postępów. Ale w drużynie reprezentacyjnej znikają pesymistyczne nastroje, wstępuje inny duch walki. On napewno nie pozwoli na przykre niespodzianki. Rok 1937 zaczął się właśnie dzięki piłkarzom pod szczęśliwą gwiazdą, może ona w dalszym ciągu będzie im przyświecać. Oczywiście z tym zastrzeżeniem, że niezależnie od troski w kierunku indywidualnych wyników, podążać będzie TROSKA O NAJSZERSZE UMASOWIENIE SPORTU POLSKIEGO. Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Chodzi o pracę wszerz a przez to także o pracę wzwyż.

M. STATTER.

KRONIKA KRAKOWSKA

TOW. UNIW. ROBOTNICZEGO w KRAKOWIE urządza w NIEDZIELĘ. dn. 23 maja b. r.

Wielki Zjazd do Salin w Wieliczce

Wyjazd z Krakowa o godz. 2 pop.

Ilość miejsc ograniczona.

Zgłoszenia przyjmuje: Adm. „Naprzodu", św. Tomasza 11a, I p. of. Biblioteka T. U. R., Sławkowska 12, I p.

Nowe władze Krakowskiego Koła Związku Inwal. Woj. R. P.

W poniedziałek, dn. 10 b. m. nastąpiło ukonstytuowanie się nowych władz Krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W skład Zarządu weszli: jako prezes kpt. M. Suchoń, wiceprezesi por. Cz. Nabel i Al. Jasiński, sekretarz T. Zwoliński, skarbnik K. Ogonowski, członek Zarządu S. Koperny; zastępcy J. Sora i Fl. Koralewski.

Do Komisji Rewizyjnej jako prezes J. Błoński, wiceprezes J. Dużyk, sekretarz K. Bulsiewicz, zastępcy pułk. E. Schloegl i por. A. Marczewski.

Do Sądu Koleżeńskiego: jako prezes dr. K. Ustowski, wiceprezes dr. M. Feret, sekretarz J. Zawadzki, członkowie: S. Kruczkowski i L. Gąsiorowski, zastępcy: A. Biegalski, G. Hanek i J. Krzysztofski.

Zakończenie strajku budowlanego w Krakowie

Jak donosiliśmy już, robotnicy budowlani na zgromadzeniu w dniu 7 maja postanowili strajk w przemyśle budowlanym przerwać. Jednocześnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 7 maja 1937 r. robotnicy budowlani w Krakowie w domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15-17 po wysłuchaniu sprawozdania z orzeczenia komisji rozjemczej i konferencji stwierdzają, że:

Komisja rozjemcza nie uwzględniła podwyżki kosztów utrzymania w tym stosunku w jakim rzeczywiście podrożały środki utrzymania w Krakowie. Najważniejsze środki żywności podrożały w Krakowie o około 35%, a wyżywienie robotnika i jego rodziny pochłania około 70% jego zarobków, jak wykazuje urzędowa statystyka. Podwyższenie płac tylko niektórym kategoriom robotników o 5%—9% w tym okresie, gdy dobrowolnie zawierane umowy przyznają z powodu podwyższenia kosztów utrzymania podwyżkę o 10—18%, jest dla robotników krzywdzące. Jeszcze w większym stopniu krzywdzące jest, że najbardziej wyzyskiwanym pod względem pracy pomocnicom i młodszym robotnikom, Komisja Rozjemcza nie przyznała żadnej podwyżki płac.

Z tych powodów robotnicy nie mogą przyjąć orzeczenia.

Zgromadzeni — uznając, że sytuacja robotników jest bardzo trudna i ciężka w obecnym okresie wiosennym — postanawiają strajk przerwać i polecają Zarządowi Oddziału wystąpić do Insp. Pracy o zwołanie konferencji, celem wprowadzenia przepisami prawnymi i dodatkową umową ochrony płacy i pracy robotników budowlanych".

**

Walka, jaką prowadzili obecnie robotnicy, jest jednym z etapów walki, jaką toczą robotnicy budowlani w Krakowie od wielu lat o ludzkie traktowanie i warunki pracy.

Na tle tego strajku, który trwał 6 tygodni, warto przedstawić stanowisko przedsiębiorców budowlanych, którzy w wypowiedzeniach swoich są bardzo „patriotyczni" i państwowo usposobieni, ale w postępowaniu najbardziej destrukcyjni.

Przed upływem terminu orzeczenia zrobili wszystko, by z chwilą jego wygaśnięcia wyzyskać stan bezumowny; nawet przygotowali szereg wypowiedzeń na czas po 31 marca, by móc stosować dowolne stawki płac i posługiwali się w tak chytry sposób podprzedsiębiorcami, że nawet Insp. Pracy, do którego wpływały zażalenia, nie był w stanie stwierdzić, kto jest odpowiedzialnym za płace robotników.

Manewry o formalne sprawy prowadzili przedsiębiorcy budowlani na konferencjach do czasu, gdy minął termin obowiązywania orzeczenia. Na propozycję Insp. Pracy przedłużenia orzeczenia, jako umowy zbiorowej, o 2 do 3 tygodnie, na czas rokowań, przedsiębiorcy odpowiedzieli kategorycznie odmownie, mimo, iż delegaci robotników wyrazili swoją zgodę na takie przedłużenie.

Dlaczego przedsiębiorcy budowlani całą siłą parli do strajku, jaki w tym mieli interes? Czy ten, by wykazać się przed publicznością, że robotnicy sami wywołali strajk. Stworzyć dla siebie wygodną sytuację wobec władz, a potem nie dotrzymywać warunków umowy zbiorowej, względnie orzeczenia?

Związek robotników potrafi bronić członków nie tylko w strajku; również i po strajku robotnicy udowodnią przedsiębiorcom, że nie wolno im ich prowokować.

Uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła Z. Z. K. w Stanisławowie

W niedzielę, dnia 25 kwietnia b. r., w wypełnionej i pięknie udekorowanej sali Z. Z. K. w Stanisławowie odbyła się Uroczystość odsłonięcia własnego Sztandaru. W powodzi Czerwonych Sztandarów widniała na scenie podobizna Marszałka Sejmu, tow. I. Daszyńskiego.

Podniosłą uroczystość zapoczątkowała orkiestra odegraniem „Czerwonego", oraz zagajenie prezesa Koła Z. Z. K., tow. Szalaśnego. Po powitaniu delegatów i gości, przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi Zarządu Gł. Z. Z. K. z Warszawy, tow. Różańskiemu, który mówił o znaczeniu Sztandaru, jako symbolu i bodźca do walki o wyzwolenie z kajdan wyzysku. Równocześnie, imieniem Zarządu Gł. Z. Z. K., tow. Różański dokonał uroczystego odsłonięcia Sztandaru, wręczając go chorążemu, tow. Peszkowi z przestrogą, by nie dał go sobie odebrać nawet w najcięższej chwili.

Sztandar prezentuje się pięknie. Godło Z. Z. K. haftowane jest srebrem i złotem na grubej, wzorzystej tkaninie jedwabnej, zakończonej złotymi frendzlami. Na odwrotnej stronie, w srebrnym laurze, widnieje napis złotymi literami „Przez solidarność do zwycięstwa". Na wierzchołku drążka: kopule ze szlachetnego metalu — osadzone jest godło Z. Z. K., wykonane ze srebra wraz z Orłem Polskim.

Przemówienia z życzeniami wygłosili przedstawiciele Z. Z. K. ze Lwowa, Krakowa, Rozwadowa, Tarnopola, Stryja, Jasła i Kołomyi, Związku Górników z Bitkowa, Okr. P. P. S. i R. Z. Z., jakoteż T. U. R. ze Stanisławowa.

Tow. Bojczuk, sekretarz Koła Z. Z. K. Stanisławów, odczytał szereg listów i telegramów z różnych miejscowości z życzeniami pomyślnego rozwoju Z. Z. K. pod tym Sztandarem. Wbijanie gwoździ zapoczątkował przedstawiciel Zarządu Gł. Z. Z. K., po czym odegraniem i odśpiewaniem „Czerwonego" zakończono uroczystość.

Stanisław Paszek.

Postulaty pracowników miejskich

W ubiegłym miesiącu delegacja klasowego Związku pracowników komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej złożyła Zarządowi miejskiemu, na ręce prezydenta dr. Kaplickiego, memorjał, zawierający postulaty pracownicze.

Do najważniejszych żądań należą: podwyżka płac, stabilizacje, awanse, zniesienie podatku specjalnego, skrócenie czasu pracy przez wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, oraz przywrócenie przepisów poprzedniej pragmatyki, dotyczących stabilizacyj. W odpowiedzi na wysunięte żądania p. prezydent oświadczył, że w pierwszej połowie maja zwoła konferencję z udziałem przedstawicieli Związku, która rozpatrzy szczegółowo wniesione postulaty, poczym Zarząd miejski zajmie wobec nich definitywne stanowisko.

Pracownicy miejscy z uwagi na drożyznę domagają się przede wszystkim podwyżki zarobków. Obecny stan zarobków wielu kategoryj schodzi poniżej poziomu nędzy. Szczególnie dotkliwie odczuwają to pracownicy, obarczeni liczną rodziną. Niedojadanie stało się u nich objawem powszechnym.

Mimo zapowiedzi p. prezydenta do tego czasu nie zwołano konferencji. Niewiadomo, czy to jest zła wola, czy też zaniedbanie. A może Magistrat sądzi, że grając na zwłokę, załatwi tę sprawę? No, to by była wielka naiwność. Robotnicy nie mogą zapomnieć o swej doli, a raczej niedoli. Ciężkie, szare życie codziennie przypomina im ich troski i zmartwienia, a zarazem każe im upominać się i walczyć o słuszne prawa i żądania.

W związku z odwlekaniem załatwienia postulatów robotniczych daje się zauważyć wśród pracowników rozgoryczenie, a w połączeniu z tym tendencje w kierunku podjęcia zdecydowanej walki o poprawę bytu. W tych warunkach przeciąganie i tak już mocno napiętej struny może spowodować nieobliczalne następstwa. Niech pamiętają, ci którzy rządzą na Ratuszu, że w walce swojej pracownicy miejscy nie będą odosobnieni. Za nimi stanie cała klasa robotnicza Krakowa.

— — — — — — —

Ostatnio suchotniczy „Polski Związek pracowników miejskich", pogrobowiec ZZZ, wydał bombastyczny biuletyn, w którym chwali się swoją akcją na rzecz pracowników. Menerzy tego związku należeli dawniej do ZZZ. Widząc, że pod starą firmą nie zdołają przyciągnąć do siebie pracowników, przemalowali szyld i usiłują tą drogą skaptować sobie zwolenników. Rzecz jasna, że ogół pracowników miejskich poznał się na tym „tricku".

Robotnicy miejscy nie dadzą się już więcej tumanić przez rozmaitych „macherów", którzy usiłują uśpić czujność klasy robotniczej i uczynić z niej posłuszne narzędzie reakcji. Zaznaczyć wypada, że Polski Związek głosi ideologię O. Z. N. To wystarczy, aby robotnicy usunęli tę organizację z terenu robotniczego.

Groźba strajku w przemyśle piekarskim

Wśród robotników piekarskich panuje wielkie rozgoryczenie z powodu nieprzestrzegania przez pracodawców umowy zbiorowej. Z końcem kwietnia b. r. majstrowie piekarscy zawarli ze związkiem klasowym umowę zbiorową na przeciąg jednego miesiąca t. j. do 1 czerwca b. r. Umowa ta była przedłużeniem poprzednio obowiązującej umowy. W ciągu miesiąca obydwie strony miały przystąpić do rokowań na temat nowej umowy.

Pracodawcy mimo podpisania umowy nie dotrzymywali jej warunków i stosowali normy wynagrodzeń oraz warunki pracy wedle swojego uznania, oczywiście niekorzystne dla robotników. Szczególny nacisk kładą robotnicy na sprawę 5-dniowego tygodnia pracy z przeznaczeniem 6-tej dniówki dla bezrobotnych oraz na przyjmowanie pracowników przez związkowe biuro pośrednictwa pracy.

W przemyśle piekarskim daje się dotkliwie we znaki robotnikom bezrobocie. Liczba bezrobotnych przekracza 200 osób. Robotnicy, chcąc przyjść z pomocą tym nieszczęśliwcom, zrezygnowali na ich rzecz z jednego dnia pracy w tygodniu. Nie mogą się z tym pogodzić pracodawcy i wbrew obowiązującej umowie nie przyjmują bezrobotnych do pracy.

Również solą w oku dla pracodawców jest przyjmowanie robotników za pośrednictwem Związku. Chcieli by oni na własną rękę przyjmować robotników, naturalnie takich, którzy będą się godzili na warunki, podyktowane przez majstrów. Słowem chcą mieć białych niewolników, z którymi będą mogli robić co im się żywnie podoba, szczególnie wyzyskiwać w nieludzki sposób bez obawy strajku.

Rzecz jasna, że uświadomieni i zorganizowani robotnicy piekarscy nie pozwolą odebrać sobie wywalczonych zdobyczy. W tej chwili sytuacja w przemyśle piekarskim uległa znacznemu zaostrzeniu skutkiem nieustępliwego stanowiska pracodawców. Na wypadek gdyby majstrowie nadal łamali umowę zbiorową, robotnicy piekarscy przystąpią do strajku. W najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie.

O poborze głównym w r. 1937 w Krakowie

Zarząd Miejski w stoł. król. m. Krakowie podaje do wiadomości, że pobór główny w mieście Krakowie odbędzie się w czasie od 28 maja 1937 do 28 czerwca 1937 r. o godz. 8 rano codziennie.

Poborowi, urodzeni w r. 1916, oraz roczników starszych, winni zgłaszać się do poboru przed godziną 8 rano z dowodem osobistym, świadectwami szkolnymi i zawodowymi w terminach, podanych w planie urzędowania Komisji Poborowej.

Obwieszczenia o poborze i plany poboru głównego w mieście Krakowie rozlepiono na kolumnach reklamowych.

Historie dnia

Sezon dla „lipkarzy". Przez niedomknięte górne okno dostali się sprawcy do mieszkania J. Biernackiego, ślusarza, zam. przy ul. Madalińskiego 17, skąd skradli garderobę męską, wartości 310 zł. i książeczkę PKO na kwotę 200 zł.

Koc. Z ganku II p. przy ul. Brackiej 2 skradziono, na szkodę J. Kalenickiej, koc, wartości 60 zł.

Skorzystała z odpustu. W czasie odpustu na Skałce skradziono z kieszeni spodni, na szkodę Józefa Ramzy, handlowca, portfel skórzany, w którym znajdowały się 4 ćwiartki losów loterii klasowej i różne zapiski.

Cyklista w potrzasku. Policja zatrzymała W. Trytkę za kradzież roweru, dokonaną w marcu 1937 r., na szkodę A. Zięckiego. Rower odebrano.

Kwestja rolna w programie P.P.S.

Na temat ten wygłosi odczyt tow. dr. *A. Pajdak* dn. 20 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Kolejarzy, ul. Warszawska 15/17.

Wstęp tylko dla członków partii za okazaniem legitymacji.

Jubileusz Syndykatu dziennikarzy krakowskich

W dniach 26 i 27 b. m. odbędzie się jubileusz 25-lecia istnienia Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Program uroczystości jubileuszowych podany będzie do publicznej wiadomości w najbliższych dniach.

Z miasta

II WIECZÓR ESTOŃSKI

poświęcony mało u nas znanej bardzo interesującej muzyce, pieśni i poezji estońskiej, z udziałem wybitnych sił artystycznych, odbędzie się staraniem Towarzystwa Polsko - Estońskiego w Krakowie przy współudziale Estońskiego Stowarzyszenia Esperantystów w Tallinie, w czwartek 13 maja b. r., punktualnie o godz. 7.45 w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 28).

WYCIECZKA DUNAJCEM.

Wycieczkę Krajoznawczą do przełomu Dunajca pod Rożnowem ze zwiedzeniem Czchowa, Melsztyna i Tropia, oraz do Gorlic i Biecza, urządza autobusem Polskie Towarzystwo Krajoznawcze podczas Zielonych Świąt. Zgłoszenia i informacje we środę między godz. 18—19 w biurze P. T. K., ul. Grodzka Nr. 64.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr gr. 20, śmietanka litr od 50 do 60 gr., śmietana litr od 1 zł. do 1.20, ser zwycz. 1 zł. do 1.20, masło wyborowe kg. zł. 3.80 do 4 zł., jaja świeże szt. od 5 do 7 gr., buraki ćwikł. kg. od 20 do 22 gr., cebula kg. od 25 do 30 gr., marchew od 20 do 25 gr., marchew wiązka nowa od 35 do 40 gr., pietruszka od 40 do 45 gr., rabarbar od 20 do 30 gr., seler od gr. 90 do 1 zł., sałata szt. od 10 do 15 gr., szparagi kg. od gr. 80 do 1 zł., ziemniaki kg. od 10 do 12 gr., jabłka komp. kg. od 1 zł. do 1.20, jabłka stoł. kg. od zł. 1.60 do 1.80, gęś żywa szt. od 5 do 7 zł., gęś bita od zł. 4.50 do 6, indyk i indyczka od zł. 7 do 13 zł., kaczka żywa od od zł. 3 do 4, kura żywa od zł. 3 do 6, kurczęta para od zł. 3 do 6, perliczka od zł. 3 do 4 zł.

„Mówię o malarstwie". Odczyt z przezroczami wygłosi w YMCA Wł. Jastrzębski w czwartek dn. 13 b. m. o godz. 19.30.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA „Cowboy - bohater".

ATLANTIC: „Będzie lepiej".

KINO MUZEUM wyświetla dziś dwa filmy p. t. „Biała parada" (John Boles i Loretta Young) oraz „Małżeństwo z ogłoszenia" (Buster Keaton).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA „Dziewczę z Budapesztu".

PROMIEŃ: „Tajemnica starego zamku".

STELLA: „Ave Maria" i „Niewinnie oskarżony".

ŚWIT: „Moskwa — Szanghaj".

UCIECHA: „Dorożkarz Nr. 13".

WANDA: „Pani minister tańczy".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 13 maja.

7.10 Kilka informacyj. 7.35 Muzyka poranna z płyt. 12.05 Utwory Waltona i Coleridge'a z płyt. 12.50. Aud. dla dzieci wiejskich. 13. Pieśni majowe z wieży Mariackiej. 14 Lekka muzyka z płyt. 15.15 Znani skrzypkowie (płyty). 15.30 Muzyka lekka z płyt. 16. Chwilka społeczna. 16.15 „Co o nas mówią..." w opr. E. Ciechanowskiej. 16.15 Wiad. z dnia. 18.20 „Gdy Kraków zapłonął gniewem" — reportaż z rozruchów w roku 1848 — przeprowadzi Stanisław Kaszycki. 18.45 Program.

PIĄTEK, 14 maja.

7.10 Kilka informacyj. 7.35 Muzyka poranna (płyty). 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 14.00 Lok. wiad. gospodarcze. 14.05 Muzyka (płyty). 15.15 Znani wirtuozi (płyty). 15.55 Dokąd jechać w święto? 16.00 Życie kulturalne Krakowa w opr. dr. Z. Leśnodorskiego. 16.10 Wiad. z dnia. 18.20 Recital fortepianowy Heleny Landau. 18.45 Program 22.45 Muz. tan. (płyty).

Repertuar

TEATR im. J. SŁOWACKIEGO.

Czwart. 13.V: „Cesarz Jones" — „Jeńcy".

Piątek, 14.V: „Wesele Figara".

Pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego odbywają się próby z komedii satyrycznej Joli Fuchsówny p. t. „Czerwony kapelusz", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

Albert Baserman w Krakowie

Zapowiedź gościny wiedeńskiego „Theater in der Josefstadt", z Basermanem na czele, wywołała żywy oddźwięk.

W czwartek 13 b. m. ukaże się sztuka Philipsa „Gentlemen", zaś w piątek 14 b. m. „Konflikt" Alsberga.

Występy wiedeńczyków odbędą się w teatrze „Bagatela". Kasa teatru sprzedaje już bilety od godz. 11—1 i od 4—9 wiecz.

Dyżury lekarskie

Dnia 13 maja — noc.

Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10.

Günther Jerzy, Sławkowska 23, tel. 166-26.

Berwald Leopold, Słowackiego 41, tel. 134.31.

Rychwicki Włodz., Szewska 21, tel. 143-86.

Ze Śląska

Przemytnictwo jako zorganizowana gałąź handlowa

Istniejące w Bytomiu specjalne biuro wymytu sacharyny do Polski, będące ekspozyturą Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego w Hamburgu, a prowadzone przez Sternera i Vogla z Będzina, ostało się po ostatniej wielkiej burzy, która zmiotła z powierzchni kilka podobnych biur „eksportowych" w Bytomiu z powodu uprawiania, obok przemytu różnych towarów do Polski, także i szmuglu waluty niemieckiej do Rzeszy. Biuro to zdołało ostatnio pozyskać na swe usługi spółkę przemytniczą Wilhelma Harischa i Gertrudę Deptową z Chorzowa. Przemycali oni na wielką skalę sacharynę, a poza tym kamienie zapałowe, zapalniczki i kółka do wyrobu zapalniczek. Nabywcami tego towaru byli: właściciel meliny przemytniczej w Szopienicach, Jan Plewniak, znany już z afery b. maszynisty kolejowego Giery, oraz Jadwiga Kotulska w Mysłowicach, którzy mieli swoich odbiorców na dalszym terenie Polski. Do Plewniaka i Kotulskiej odwozili przemyt Gertruda i Rudolf Cebulkowie, których czasami, z polecenia wspólnika, eskortowała Deptowa.

Szajkę tę nakryła Śląska Straż Graniczna z placówki w Chorzowie na przemycie 205 kg. 550 krotnej sacharyny krystalicznej, 200 zapalniczek, 12 kg. kamieni zapałowych i kilku tysięcy kółek do fabrykacji zapalniczek.

Na wieść o wykryciu afery para wspólników zbiegła i przez dłuższy czas się ukrywała. Zdołano ich jednak w końcu ująć ukrytych pod łóżkami w melinie chorzowskiej. Hairscha i Deptową przekazano do dyspozycji władz sądowych w Katowicach, przy czym sędzia śledczy postanowił Deptową osadzić w więzieniu z uwagi na dowiedzione matactwo.

Na zielonej granicy...

Około północy dnia wczorajszego zauważył patrol straży granicznej w pobliżu Karol-Emanuel pod Rudą Śl. przekradającą się przez granicę liczniejszą grupę przemytników. Przemytnicy nie posłuchali wezwania do zatrzymania i rzucili się gromadnie do ucieczki w kierunku kopalni „Walenty - Wawel". W czasie dramatycznego pościgu strażnicy poczęli uciekających ostrzeliwać, co doprowadziło w końcu do ujęcia przemytników. Na szczęście nikt nie został raniony.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.